NAPRZÓD
DZIENNIK SOCJALISTYCZNY
ORGAN WK PPS
CENA — 2 — ZŁ
ROK 55 KRAKÓW 23 — 26 GRUDNIA 1946 R. NR 316

Przed wyborami 1947

Rok 1918. Na pierwszej stronie wigilijnego numeru „Naprzodu" widnieje [illegible] tytuł „Przed wyborami". — Dziś znowu stoimy przed ważnym momentem powszechnych wyborów do Ustawodawczego Sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Przed 28 laty, po pierwszej wojnie światowej, „Naprzód" pisał:

„Rząd ludowy Republiki Polskiej rozpisał na dzień 26 stycznia wybory do pierwszego Sejmu Ustawodawczego. — Naród musi wypowiedzieć swą wolę w uroczystym akcie wyboru swoich przedstawicieli, ma zdecydować, jaka będzie przyszła Polska, jakie w niej będą przyszłe rządy i prawa. Masy pracujące stanowią ogromną większość — od ich głosowania zależy, czy one będą gospodarzami Polski, czy rządy w Polsce będą zgodne z ich wolą i ich interesami.

Idziemy do walki wyborczej! Czerwony Sztandar [illegible] robotniczy, czerwony sztandar krwi przelanej [illegible] o wolność powiewa nad nami. Niechaj koło nas skupią się wszyscy, którzy nie chcą ucisku i wyzysku, którzy pragną, aby Polska rozkwitła wolnym oświeconym, usuwającym panowanie kapitalizmu, ludem polskim!

Z [illegible] pragniemy porozumienia i zgody; broniąc słusznych praw ludności polskiej, zwalczać będziemy [illegible] ziem, zwalczać będziemy zakusy naszych domorosłych imperialistów i hakatystów, dla których interes kliki obszarników jest ważniejszy od interesów setek tysięcy robotników i chłopów polskich. Dążyć będziemy do tego, aby ustały wojny, aby wszystkie niepodległe narody utworzyły związek dla współdziałania i porozumienia.

Pod względem społecznym dążyć będziemy do całkowitego wyzwolenia pracy. Walczyć będziemy o to, żeby stopniowo wielki kapitalistyczny przemysł przeszedł w ręce Republiki Ludowej, żeby kopalnie, huty, koleje, większe fabryki stały się własnością państwa — to jest całego społeczeństwa polskiego. W miastach i gminach przeprowadzimy uspołecznienie gospodarki, aby służyła zbiorowym potrzebom ludności i usuwała wyzysk kapitału. Ziemia musi też należeć do ludu pracującego.

Powszechna i bezpłatna świecka nauka w szkole na wszystkich stopniach towarzyszyć [illegible] dziełu przebudowy społecznej!

Nie z obietnicami idziemy do was Wyborcy i Wyborczynie! Idziemy do was z programem czynu i walki, którego spełnienie od tego zależy, czy lud robotniczy [illegible] stanie ławą w obronie swoich interesów.

Niech żyje Niepodległa, Zjednoczona Republika Polska!

Niech żyje Socjalizm!"

Rok później, również w okresie Bożego Narodzenia, pisał w „Naprzodzie" [illegible] Trybun Ludu Polskiego [illegible] Ignacy Daszyński:

„Gdy kiedyś historia o nas sąd wydawać będzie musi powiedzieć, żeśmy budowali moc, żeśmy stworzyli grunt granitowy, pod polityczną, społeczną i gospodarczą organizację. To był program podejmowany z pokolenia na pokolenie. Ci, co wyrzekali się tego hasła i chcieli ratować tylko język, obyczaje i kulturę narodu, nie rozumieli czego się wyrzekają. Ich patriotyzm był patriotyzmem ugodowym o dwóch licach: poddańczym wobec zaborców, butnym i pańskim wobec uciemiężonego ludu.

[illegible] nazywano nienarodowym żywiołem, [illegible] wtedy, gdy jedyna w Polsce klasa — klasa robotnicza podjęła [illegible] rzeczywistą walkę z caratem...

[illegible] rozumiano, żeśmy mieli wiarę w moc narodu!"

I pisał dalej Ignacy Daszyński:

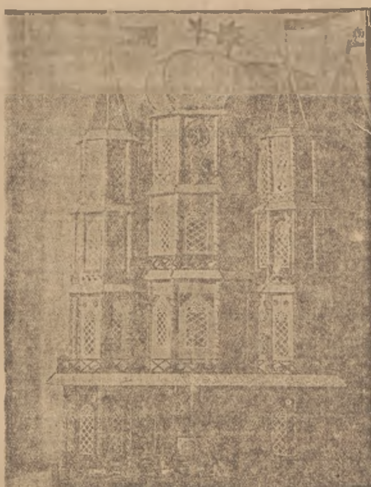
„Socjalizm ma dwie gałęzie warunkujące wzajemnie swój rozwój: wolność obywatelską i sprawiedliwość społeczną. Jedna bez drugiej więdnie i usycha, — a obie dopiero obejmując całość reform społecznych. Lecz wolność tylko [illegible] wiatą stwarza atmosferę prawdziwie wolnego człowieka. Dlatego chcemy, aby nauka była powszechną, prawdziwie świecką.

...Nasza 30-letnia mrówcza, nieugięta praca organizacyjna wydaje swoje rezultaty. Mówię tu nie tylko o robotnikach przemysłowych, ale i o chłopach. Urzeczywistniamy dzisiaj ideały, by iść [illegible] wieś, zróść się z chłopem i z nim razem walczyć".

Ten swój świąteczny artykuł w 1919 roku zakończył wielki wódz socjalizmu polskiego słowami:

„Walczę pod sztandarem, wiodącym w jasną i daleką Przyszłość, nie odosobniając się od żywego źródła prawa — od ludu, i z dumą nazwać się mogę — posłem chłopa i robotnika polskiego!"

SZOPKA KRAKOWSKA



Jedną z nagród w dorocznym konkursie Szopek, odbywającym się na Rynku Krakowskim, zdobył Rudolf Platkiewicz, który — zamieszczoną na naszej ilustracji szopkę — wykonał wspólnie z kolegą swoim mechanikiem Janem Drążkiewiczem. Ojciec Rudolfa Platkiewicza był znanym konserwatorem szopek przy Zarządzie m. Krakowa, i szopki jego znajdują się na Wawelu, w zbiorach miejskich oraz w muzeach wielu miast polskich a także i zagranicznych.

Dziś

Boże Narodzenie 1918 było, tak jak i obecne, okresem świątecznym o szczególnym znaczeniu politycznym — gwiazdką przedwyborczą. Pierwszy Sejm Ustawodawczy, który miał zadecydować o ustroju uwolnionej spod trzech zaborów Niepodległej Rzeczypospolitej stał przed bardzo trudnym zadaniem. Rząd lubelski Ignacego Daszyńskiego złożył w listopadzie władzę. Wśród ogólnego bezładu zaczynała narastać fala reakcji, uderzająca z coraz większą siłą w program reform, głoszony przez radykalną lewicę społeczną.

Zamieszczona przez nas obok odezwa, którą krakowski socjalistyczny „Naprzód" skierował do całego świata pracy w obliczu nadchodzącej decyzji wyborczej, posiada i dla nas dzisiaj szczególne znaczenie. Nie dlatego, aby sytuacja była obecnie podobna do układu sił i możności sprzed 28 lat, ale dlatego, że przypomnienie jej pozwala stwierdzić konsekwentność linii działania Polskiej Partii Socjalistycznej na drodze do realizacji najszczytniejszych haseł „Niepodległość i Socjalizm".

Inaczej patrzymy dzisiaj w przyszłość. Klasa robotnicza i cały świat pracy nie musi już w ciężkich bojach walczyć o swoją pozycję. Obóz demokratyczny silnie trzyma w rękach ster władzy. Od Manifestu Lubelskiego z 1918 — przez projekt konstytucji w roku 1921, do podpisu przedstawicieli PPS pod Manifestem Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w roku 1944 — prowadzi jedna i ta sama nić, która łączy ze sobą wszystkie etapy naszej drogi do Niepodległej, Suwerennej, Socjalistycznej Polski. I tak, jak pisał w 1919 roku Ignacy Daszyński, stwierdzamy dziś i my: żywimy głęboką wiarę w moc narodu.

Prawdziwy patriotyzm, który opierać się może jedynie na zrozumieniu właściwego kierunku rozwoju społecznego, nie jest tylko naszym, Polskiej Partii Socjalistycznej przywilejem. Wiąże nas z innymi stronnictwami demokratycznymi, z całym światem pracy, skupiającym się dziś pod hasłami Bloku Demokratycznego, świadomość że jedyna droga w przyszłość: to droga:

umocnienia i pogłębienia dokonanych reform,

(Dokończenie na stronie 2).

Nota rządu polskiego do rządu Wielkiej Brytanii

WARSZAWA, 23. 12. (PAP). Dnia 19 grudnia rb. została wręczona ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Polsce p. V. Cavendish-Bentinck nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego, podpisana w nieobecności ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, przez podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych — Zygmunta Modzelewskiego.

Otrzymane przez nas dotychczas fragmenty noty podajemy poniżej:

„Jego Ekscelencja V. Cavendish-Bentinck, ambasador Wielkiej Brytanii.

Ekscelencjo!

Rząd mój z uczuciem zdziwienia zapoznał się z notą Jego Ekscelencji z dnia 22 listopada 1946 r., w której rząd brytyjski wyraża obawy dotrzymania przez Polski Rząd Jedności Narodowej umów krymskich i poczdamskich.

Pragnę na wstępie poinformować Jego Ekscelencję, iż rząd mój nie uważa za stosowne przypominać, że ciąży na nim obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów ma swoje źródło nie tylko w umowach zawartych przez trzy wielkie mocarstwa w Jałcie i Poczdamie, lecz również w polskiej ustawie konstytucyjnej.

W tym to rozumieniu Polski Rząd Jedności Narodowej złożył w Poczdamie deklarację, że przeprowadzi w Polsce, skoro to tylko będzie możliwe, wolne i nieskrępowane wybory.

Jednocześnie rząd mój stwierdza z całym naciskiem, że nie są mu znane w umowach krymskich i poczdamskich postanowienia, które by dawały rządowi brytyjskiemu podstawę do narzucania polskiemu rządowi własnych poglądów lub zaleceń w jaki sposób wybory w Polsce mają być przeprowadzane.

Nie wchodzę w merytoryczną ocenę zaleceń, zawartych w nocie Jego Ekscelencji, rząd mój nie może ich rozpatrywać i przyjąć [illegible] sprzecznych z suwerennym stanowiskiem kraju, który reprezentuję.

Rząd mój postępuje w całej rozciągłości [illegible].

Wobec ogłoszenia już polskiej ustawy wyborczej i dalszych kroków realizacyjnych w tym kierunku, rząd mój nie widzi uzasadnienia do dalszego roztrząsania tego zagadnienia.

Ceniąc natomiast wydaje się mojemu rządowi ponowne wyrażenie poglądów na temat sposobu wywiązywania się rządu brytyjskiego z jego zobowiązań wobec Polski przyjętych w umowach.

W związku z powyższym pozwalam [illegible] Jego Ekscelencji na następujące znane mu już fakty i okoliczności.

Umowa krymska i poczdamska nakłada na rząd brytyjski obowiązek zlikwidowania byłego rządu polskiego w Londynie z chwilą uznania Polskiego [illegible] brytyjski ugrzeczył się w tym względzie do aktów formalnych.

W rzeczywistości jednak w dalszym ciągu tolerował na swoim terytorium [illegible] polskich emigracyjnych w zamian [illegible] z funduszów brytyjskich, występujących oficjalnie w roli rządu polskiego i utrzymujących szereg przedstawicieli zagranicznych.

Umowy krymska i poczdamska obarczyły rząd brytyjski z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej z obowiązkiem [illegible] wojennych [illegible], celem [illegible] państwa polskiego, znajdującego się na terytorium Wielkiej Brytanii i podległych jej terytoriów".

(Dalsze szczegóły noty podamy w [illegible]).

Przemówienie radiowe Bevina

Wkroczyliśmy w okres utrwalania zgody

LONDYN 23. 12. (PAP). Brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin wygłosił w niedzielę dnia 22 b.m. radiowe przemówienie do narodu brytyjskiego, dając sprawozdanie z postępu prac ostatniej sesji generalnego zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Bevin rozpoczął swe przemówienie oświadczeniem:

„Jestem zdania, że wkroczyliśmy w pierwsze stadium utrwalenia zgody i harmonii między wielkimi mocarstwami".

Po omówieniu rokowań w sprawie traktatów pokojowych z b. satelitami Rzeszy, Bevin oświadczył: „Był to okres wielkich wysiłków. Porozumienie zostało osiągnięte i wzajemne zrozumienie będzie wzrastało.

Traktaty gotowe są do podpisu. Są one zbyt długie, aby omówić je szczegółowo.

Innym ważnym zagadnieniem jest kwestia Dunaju.

W traktatach — powiada Bevin — udało się utrzymać wolną żeglugę na tej wielkiej arterii wodnej, posiadającej znaczenie międzynarodowe.

Rozwiązując sprawę Tyrolu, doprowadzono do porozumienia między Włochami i Austrią, co niewątpliwie przyniesie korzyści ludności alpejskiej.

ZAGADNIENIA NIEMIEC

Specjal[illegible] sprawie [illegible] czenie stref brytyjskiej i amerykańskiej, otworzono drogę do unormowania stosunków gospodarczych na terenie całych Niemiec.

Minister Bevin przedstawił następnie program konferencji, wyznaczonej na 10-go marca w Moskwie. Konferencja, która przygotuje podstawy gospodarcze i polityczne przyszłych Niemiec, doprowadzić winna do opracowania takiego traktatu pokojowego, który by zabezpieczył sojuszników przed groźbą agresji niemieckiej.

Dziś

(Ciąg dalszy ze strony 1)

rozsądna polityka zagraniczna w obronie pokoju i demokracji, oparta na przyjaznym sojuszu ze Związkiem Radzieckim,

walka o zagospodarowanie i zaludnienie Ziem Odzyskanych,

realizacja planu 3-letniego, która zapewni masom pracującym przyszły dobrobyt.

Dziś, tak jak w 1918 roku, nie idziemy do Narodu z obietnicami, chociaż taki szmat drogi i tyle już osiągnięć mamy z sobą, lecz z programem czynu. W urzeczywistnienia tego programu chcemy wierzyć głęboko, tak jak wierzymy, że lud miast i wsi stanie ławą w obronie swych interesów, w obronie wielkiej idei, dla której zginęło w walce tylu synów robotniczych i chłopskich.

Przedwyborcza gwiazdka, to święto naszej wiary w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy, sprawy polskiego Socjalizmu, dla którego będziemy zawsze tak, jak i dziś „budowali moc, tworzyli grunt granitowy".

T. S.

NOWOCZESNA „ARKA NOEGO"

[illegible] W ramach dostaw UNRRA nadeszł transportem okrętowym drób, przeznaczony dla Polski w ilości [illegible] [illegible] 68 437 [illegible] 11 [illegible] kur [illegible] i starszych, oraz jaja wylęgowe w ilości 97 595 sztuk.

[illegible] transporty zostały rozdzielone przez Wojewódzkie [illegible] na wszystkie województwa, z czego woj. krakowskie otrzymało 604 jaj wylęgowych, 102 koguty [illegible] oraz 450 kur [illegible] i starszych.

ŚWIAT SIĘ KRĘCI...

METEORY ZASIANE RĘKĄ CZŁOWIEKA

Departament marynarki i grupa uczonych wydali wspólny komunikat w sprawie eksperymentu z rakietą V2, która wybuchła w środę wieczorem na wysokości 180 km. Odłamki zostały porwane aż do jonisfery (najwyższej warstwy atmosfery ziemskiej).

Będą one krążyć jako [illegible] księżyce czy meteory, [illegible] ręką człowieka.

URLOPY HITLEROWCÓW NA SŁOWO HONORU

W obozie dla internowanych hitlerowców w Darmstadt wprowadzono niezwykłą innowację, polegającą na tym, że internowani mogą uzyskać 2-tygodniowy [illegible].

[illegible] 370 internowanych. Prasa niemiecka z dumą podkreśla, że wszyscy ci „honorowi" hitlerowcy powrócili z powrotem. No tak, nie bardzo się im może [illegible] utrzymania w obozie mają doskonałe.

SENZACYJNE ODKRYCIE

W Uniwersytecie im. Johna Hopkinsa w Baltimore dokonano przypadkowego odkrycia w dziedzinie odbioru radiowego. Na zasadzie poczynionych doświadczeń okazało się, że można odbierać fale radiowe bez użycia do tego prądu elektrycznego, lamp, kondensatorów, uziemienia, anteny i t. p.

Do odbioru potrzebny jest jedynie kawałeczek zardzewiałego metalu. Będziemy mieć bardzo piękne i tanie aparaty radiowe, jeśli to wszystko nie jest „amerykańską lipą".

W IRKUCKU 45° C

Przez Europę przechodzi fala mrozów, której natężenie zaobserwowano w czasie ostatnich dni. W Niemczech i Płn. Francji zamarzają kanały, co zdarza się nie często.

Zanotowano również falę mrozów w Grecji, na Bałkanach i w Rosji. W Irkucku zanotowano najniższą jak dotąd temperaturę 45° C poniżej 0.

Na widowni międzynarodowej

Dni ub. tygodnia upamiętnią się niewątpliwie w historii dyplomacji. Czy będą równie pamiętne i w ogólno-ludzkiej, to już rzecz inna — zależna od praktycznego zastosowania tych wyników, jakie dyplomacja osiągnęła.

OBRADY PLENUM O. N. Z. I WIELKIEJ CZWÓRKI

dały rezultaty ostatecznie pomyślne. Dzięki szeregowi ustępstw uzgodnione zostały po długich debatach — traktaty pokojowe z satelitami osi, ustalony został program i miejsce obrad (Moskwa) nad przyszłością Niemiec, zlikwidowano na pewien przynajmniej czas spory o zakres prawa veta wielkich mocarstw, powołano Radę Powierniczą ONZ, postanowiono odwołać ambasadorów i posłów z Madrytu, jako wynik potępienia reżimu gen. Franco, a co najważniejsze nadano bieg wnioskowi m.in. Mołotowa, dotyczącemu międzynarodowej redukcji zbrojeń i ujawnienia sił zbrojnych (co dotyczy również i typów broni) przez Narody Zjednoczone.

„Słońce pokoju — jak wyraził się m.in. Byrnes — wschodzi nad światem". Ale mimo pomyślnych wyników obrad nowojorskich — to wschodzące słońce przesłaniają chmurki na horyzoncie — wpływów anglosaskich.

Słynna sprawa Iranu, już dawno zakończona wycofaniem się wojsk sowieckich — znowu odżyła. Tym razem jednak ma ona inne oblicze, już nie sowieckie, lecz raczej angielskie, wyglądające zza kominiarza perskiego premiera, wbrew umowie — chcącego pogwałcić autonomię Azerbejdżanu.

PROBLEM GRECKI NIE SCHODZI RÓWNIEŻ Z WIDOWNI

Partyzantka greckiej demokracji zmienia się powoli w autentyczną wojnę. Twierdzenie Tsaldarisa, że wina tego stanu rzeczy leży poza granicą jugosłowiańską i bułgarską, jak to stwierdzają nie tylko wypowiedzi mężów stanu tych krajów, ale również korespondencje obiektywnych dziennikarzy jest jawną prowokacją, mającą na celu poróżnienie między sobą aliantów.

Natomiast nie kwestionowanym przez nikogo już faktem jest interwencja Anglii i zamiar interwencji Ameryki — w wewnętrzne sprawy greckie. Monarchiści mają pełne poparcie rządu Jego Królewskiej Mości, rządu, który prowadząc socjalistyczną politykę w kraju, nie może zdecydować się na porzucenie imperialistycznych tradycji konserwatystów.

Czy coś się w tej polityce zmieni? Trudno odpowiedzieć, aparat Foreign Office jest zaskorupiały w swej rutynie konserwatywnej. Napotyka też na ataki „zbuntowanych" posłów labourzystowskich.

MOŻE ZMIENI SIĘ I ANGIELSKA DYPLOMACJA

co niewątpliwie wyszłoby z dużym pożytkiem dla dobrych stosunków między Anglią a innymi narodami.

* * *

Oddzielną kartę jeszcze nie zapisaną do końca — jest kryzys rządowy we Francji, jego rozstrzygnięcie ma wielkie znaczenie dla całokształtu sytuacji międzynarodowej. Stan przejściowości permanentnej nie wpływa dodatnie na stanowisko Francji jako mocarstwa zasiadającego przy stole Wielkiej Czwórki.

JAKIE SĄ NADZIEJE NA ROZWIĄZANIE KRYZYSU?

w sytuacji równowagi mniej więcej sił prawicy i lewicy. Na jakie drogi wchodzi Czwarta Republika?

Droga ta jest niewątpliwie trudna. Ale pokonanie tych trudności w dużej mierze zależy od socjalistów.

Blum zdecydował się na stworzenie rządu socjalistycznego. Zdecydował się dlatego, że sprawa uchwalenia budżetu nie cierpiała zwłoki. Ale zdaje on sobie sprawę z przejściowości swojej pozycji. Za parę tygodni, po wyborach prezydenta Republiki — konieczną się stanie stabilizacja, jaka ona będzie, w dużej mierze zależy od Bluma właśnie, od całej S. F. I. O., która z praktyki ostatnich dni winna wyciągnąć wnioski, prowadzące ją na drogę jedynie słuszną, drogę współpracy całej klasy robotniczej — a nie balansowania, przewidzianego na utrzymanie popularności wśród lewicującej inteligencji i mieszczaństwa.

Sylwetki przywódców Partii

Tow. Edward Osóbka-Morawski

Przewodniczący C. K. W. PPS



Na czele państwowej listy kandydatów figuruje przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS — tow. Osóbka-Morawski.

Obecny premier Osóbka-Morawski urodził się we wsi Blityn dnia ? października 1909 r. Dziad jego, Jan Osóbka, powstaniec z 1863 r. był z zawodu rolnikiem, ojciec Marcell, uczestnik walk niepodległościowych z [illegible] był [illegible] Husarskim. — Z [illegible] braci [illegible] czterej byli również czynnymi uczestnikami walk o wyzwo[illegible] Jako działacze Polskiej Partii Socjalistycznej przeszli więzienia i [illegible] na Sybir.

Dzieciństwo i młodość Edwarda Osóbki-Morawskiego upłynęły w niezwykle ciężkich warunkach. — W styczniu 1925 r. po okresie dorywczych prac fizycznych obejmuje posadę w urzędzie gminnym w Blizynie. Równocześnie rozpoczyna pracę polityczną, kontynuując wyniesione z domu rodzinnego tradycje walki o postęp społeczny.

W 1928 r., w okresie dużego nasilenia terroru wobec PPS, wstępuje do Polskiej Partii Socjalistycznej i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Końskich, stając się duszą i kierownikiem obu organizacji. Również w 1928 r. tow. Osóbka-Morawski rozpoczyna pracę w ruchu spółdzielczym, który go już od dawna pociągał. Pracując równocześnie czynnie w TUR, popada w konflikt z władzami i za wydanie broszury „Do szarego człowieka" (skonfiskowanej) skazany zostaje na rok więzienia z decyzją wysłania do Berezy. Uprzedzony w porę przez przyjaciela, opuszcza Wieluń i przenosi się do Warszawy.

W Warszawie tow. Osóbka-Morawski rozpoczyna pracę w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jest sekretarzem generalnym Centralnej Sekcji Spółdzielczej TUR, członkiem Warszawskiej Rady Okręgowej „Społem", członkiem prezydium Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Warszawie itd. Jednocześnie bierze czynny udział w życiu Partii, organizując opozycję wobec ówczesnego ugodowego kierownictwa Partii. Jednocześnie nie przestaje pracować nad sobą, studiując prawo i ekonomię na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wybuch wojny w 1939 r. zastaje tow. Osóbkę-Morawskiego w Warszawie. Odnajduje wypróbowanych towarzyszy — i przystępuje z nimi do działalności konspiracyjnej w lewicowej grupie socjalistycznej „Barykada Wolności". W niedługim czasie przerzedzona placówka konspiracyjna rozrasta się w poważną organizację polityczną pod nazwą „Polscy Socjaliści", która przekształca się później (w 1943 r.) w Robotniczą Partię Polskich Socjalistów (RPPS). — Tow. Osóbka-Morawski jest kolejno członkiem Komitetu Centralnego, sekretarzem generalnym, wreszcie przewodniczącym [illegible] tej [illegible] Przez pewien [illegible] War[illegible]

Późną jesienią 1943 r. [illegible] Osóbka-Morawski wraz z towarzyszami przystępuje do organizowania Krajowej Rady Narodowej, w skład [illegible] PPR, RPPS, Stronnictwo Ludowe i inne ugrupowania, i zostaje wybrany pierwszym wiceprezydentem tej Rady.

W dniu 16 marca 1944 r. KRN stawia Osóbkę-Morawskiego na czele 4-osobowej delegacji do Moskwy z zadaniem nawiązania kontaktu z aliantami i zdobycia broni dla Armii Ludowej, oraz zorganizowania łączności z organizacjami polskimi na terenie ZSRR. Po dwumiesięcznej uciążliwej podróży delegacja dociera do Moskwy i wypełnia zamierzone zadania.

Gdy dnia 22 lipca 1944 r. powstaje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, tow. Osóbka-Morawski zostaje przewodniczącym PKWN i kierownikiem resortu spraw zagranicznych. Dnia 1-go stycznia 1945 r. zostaje premierem i ministrem spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego, po utworzeniu zaś w dniu 2 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej staje na jego czele i pełni do dziś nia funkcję premiera.

Odprawa członków PPS— kierowników administracji

WARSZAWA, 23. 12. (SAP). W gmachu CKW PPS odbyła się w niedzielę narada przedwyborcza wojewodów, wicewojewodów i starostów członków PPS. Narady otworzył II sekretarz CKW PPS tow. Reczek, witając przybyłych na odprawę kierowników administracji.

Następnie głos zabrał wiceprzew. CKW tow. Kazimierz Rusinek.

Mówca zauważył, że stanowisko PPS wobec wyborów zostało stwierdzone w manifeście Rady Naczelnej PPS oraz w przemówieniach tow. Premiera w Katowicach i Olsztynie, oraz w przemówieniu radiowym wiceprezydenta KRN tow. Szwalbego.

Zwraca on również uwagę, że część społeczeństwa polskiego niedostatecznie uświadamia sobie historyczne znaczenie przemian dokonanych w Polsce. Tę część społeczeństwa należy zaznajomić z dotychczasowymi osiągnięciami i wskazać im, że droga, po której idzie PPS i inne stronnictwa Bloku, jest jedynie słuszną.

Tow. Rusinek zwraca uwagę na konieczność zabezpieczenia spokoju w okresie wyborczym przed działalnością band. Udział administracji publicznej zagwarantuje powagę aktu wyborczego.

Członek CKW PPS tow. Adam Rapacki zreferował założenia akcji wyborczej PPS. Zwrócił on szczególną uwagę na konieczność wykonania przy okazji wyborów olbrzymiej pracy wychowawczej i uświadamiającej.

Następnie przedstawiciele wszystkich województw złożyli sprawozdania ze swych terenów. Podkreślili oni, że w większej części kraju ludność wyraża wolę manifestacyjnego wystąpienia w akcie wyborczym, celem zadokumentowania pozytywnego stosunku do rządu i dzieła odbudowy kraju.

Mówcy wyrazili opinię na podstawie obserwacji terenu, że umowa między PPS i PPR wzmocniła zaufanie do PPS, jak i do Bloku Demokratycznego.

W zebraniu brali udział przedstawiciele KC PPR tow. Albrecht i Kliszko, podobnie jak na analogicznej odprawie wojewodów i wicewojewodów obecni byli przedstawiciele PPS.

Komitet PPS-Skarbowców otrzymał sztandar

Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Komitetu PPS Pracowników Skarbowych w Krakowie.

Jest to pierwszy sztandar Skarbowców-socjalistów w Polsce, dlatego też uroczystość przybrała specjalny charakter. Wziął w niej udział minister Skarbu tow. Dąbrowski Konstanty, wojewoda tow. dr Pasenkiewicz, przedstawiciele WK PPS z Katowic i Rzeszowa, przewodniczący WK PPS w Krakowie tow. dr Drobner oraz przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i licznie zebrani pracownicy krakowskich Urzędów Skarbowych.

Na wstępie w udekorowanej sali Zw. Zaw. Prac. Skarbowych powitał zebranych krótkim przemówieniem przewodniczący Komitetu PPS Skarbowców tow. Edward Wąsowicz, podkreślając wspólnotę pracowników umysłowych z masą robotniczą.

Po powołaniu prezydium zabrał głos tow. dyr. Długołęcki.

W krótkim przemówieniu omówił on obowiązki wobec dzisiejszej rzeczywistości i przyszłych pokoleń na drodze urzeczywistnienia idei socjalizmu.

Następnie tow. min. Dąbrowski, w imieniu tow. Premiera Osóbki-Morawskiego złożył zebranym pozdrowienia, [illegible] oddanej przyjaźni tow. Premiera dla Skarbowców.

Z kolei w dłuższym referacie tow. min. Dąbrowski omówił problemy dzisiejszej rzeczywistości, z których na czoło zagadnień wysuwają się wybory, umowa między partiami robotniczymi oraz 3-letni plan gospodarczy.

Potem przemówił przewodniczący WK tow. poseł dr Drobner.

Zwrócił on uwagę na odpowiedzialność Skarbowców-socjalistów w budowaniu nowej Polski przypominając, że gwoździe wbijane w drzewce tego pierwszego sztandaru Skarbowców w Polsce powinny być gwoździami w podwalinach nowego życia społecznego, w budowie zrębów Polski Niepodległej, Suwerennej, Socjalistycznej.

Po złożeniu życzeń przez delegata WK PPS w Katowicach tow. Sieradzkiemu, WK PPS w Rzeszowie tow. Koroasiewicza, przewodniczącego M. R. N. w Krakowie tow. Zawadzkiego, po krótkich przemówieniach tow. Reymana, Dyłowicza i przedstawiciela Gł. Zarządu Zw. Zaw. Prac. Skarb. tow. Szwedowskiego, przew. WK PPS tow. dr Drobner przekazał sztandar chorążemu.

Na zakończenie uroczystości przyjęto treść depesz do premiera tow. Osóbki-Morawskiego i wiceprezydenta KRN tow. Szwalbego.

Wbijaniem gwoździ oraz wpisywaniem się do księgi pamiątkowej uroczystość zakończono.

RADIOSTACJA im. M. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

WARSZAWA 23. 12. (PAP). — W dniu 22 bm. w studio Polskiego Radia odbyła się w obecności ministrów Cyrankiewicza i Świątkowskiego, wiceministra przemysłu Salcewicza, sekretarzy PPS Reczka i dra Jabłońskiego, szefa sekretariatu Prezydium Rady Ministrów Pankiewicza i zaproszonych gości, uroczystość nazwania centralnej radiostacji — radiostacją im. Mieczysława Niedziałkowskiego.

Wiec krakowskich Zw. Zaw.

(S) W dniu wczorajszym w sali kinoteatru „Świt" odbył się w przepełnionej sali wielki wiec Związków Zawodowych.

Na tle sztandarów, po popisach chóru i orkiestr związkowych i zagajeniu przez tow. Marka, — przemówił w prostych i mocnych słowach tow. dr Drobner.

Mówca stwierdził, że jest dzieckiem m. Krakowa, które od 12-go roku życia znajdowało się z jednej strony pod wpływami czołowych socjalistów polskich, jak Daszyński, Englisch, Misiołek — z drugiej przebywał stale z robotnikami i widział codzienną, ciężką walkę o byt tej klasy.

Do PPS wprowadził go jako 15-letniego chłopca stary murarz Sokołowski, i tapicer teatralny Sładowski.

Podpisując I-szy dekret o Radach Załogowych, myślał, że spłaca dług wdzięczności tym pierwszym swoim towarzyszom.

Całe swe życie spędził mówca na walce o prawa robotnika — i wkrótce będzie święcić 50-lecie swej przynależności do PPS. — Tow. dr Drobner stwierdził uroczyście, że do ostatniej chwili swego życia będzie walczyć o ugruntowanie ustroju socjalistycznego i okrzykiem na cześć Wolnej, Niepodległej i Suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej zakończył swe przemówienie.

Zebrani zgotowali mówcy żywiołową owację.

Skolei przemawiał prof. Krzyżanowski (Stronnictwo Demokratyczne).

Trzeci mówca, znany poeta tow. Julian Przyboś, podniósł, że w wyborze, jaki padł na Nałkowską i na niego, jako kandydatów na posłów, podkreślone zostało uznanie robotnika dla świata kultury i sztuki.

Tow. poseł Kowalczyk zakończył przemówienie stwierdzeniem, że Związki Zawodowe, liczące dziś ok. 2,200 tys. członków, idą w Bloku Demokratycznym do wyborów, wierząc w zwycięstwo.

Polityka mistrza brydżowego

Czy wiecie kto to jest Culbertson? — Culbertson to światowej sławy mistrz brydżowy, na którego książce uczyły się całe pokolenia brydżystów.

Ostatnia wojna stała się bodźcem dla przemiany duchowej tego genialnego gracza. Nie pisze już książek o brydżu, ale zabrał się do polityki. Ostatnio wydał broszurę „Czy powinniśmy wojować ze Związkiem Radzieckim?". Czego tam nie ma w tym dziele! Sędziwy mistrz brydżowy uważa, że nie należy czekać nawet roku i rzucić swoje atuty tj. bomby atomowe na Związek Radziecki. Należy zniszczyć ONZ przez likwidację jednomyślności wielkich mocarstw. Prawa veta nie ma w brydżu — rozumuje Culbertson, nie powinno go więc być w polityce międzynarodowej.

Zapewnia on, że wystarczy 2 tygodnie wojny atomowej, aby naród radziecki wyrzekł się niepodległości, rzucił się na kolana przed zdobywcami amerykańskimi i proklamował powszechną wolność gry w brydża, jako najwyższą formę demokracji amerykańskiej.

Dotąd nie zauważono, aby przyniosło komuś szkodę, że generałowie i politycy grają w brydża. Proszę sobie jednak wyobrazić, że zawodowi brydżyści zebrali by się do polityki. To byłoby chyba gorsze od bomby atomowej. *PAD*

Czy wpłaciłeś już na Daninę Narodową?

W „Foreign Office" — bez zmian

Przyczyny i historia jednej opozycji

Dnia 18 listopada Angielska Izba Gmin była świadkiem ostrej krytyki polityki rządu brytyjskiego. Była to pierwsza krytyka od chwili objęcia władzy przez Partię Pracy.

I rzecz charakterystyczna z krytyką nie wystąpiła konserwatywna opozycja, ale grupa członków partii rządzącej.

O CÓŻ CHODZIŁO?

O cóż chodziło posłom, którzy rozpoczęli krytykę?

Poseł Crossman jako rzecznik opozycyjnej grupy stwierdził, że polityka zagraniczna Partii Pracy odchyliła się od koncepcji, jaką propagowano przed wyborami.

Podczas wyborów powszechnych, kandydaci Partii Pracy stwierdzali, że w razie dojścia do głosu rządu konserwatywnego rząd ten doprowadzi do ścisłego związania się ze Stanami Zjednoczonymi, co z kolei spowoduje niebezpieczny dla cywilizacji podział na dwa bloki ideologiczne.

Partia Pracy oświadczała, że tylko jej rząd powstrzyma tę niebezpieczną tendencję i spełni rolę mediatorską pomiędzy ZSRR a USA. Ten zasadniczy problem był tematem dyskusji, jaka rozwinęła się na temat polityki zagranicznej rządu.

Dyskusja miała przebieg gorący i zakończyła się przegłosowaniem poprawki „rebeliantów". Rząd użył całego swego autorytetu, aby osłabić znaczenie tego wystąpienia.

Imieniem rządu na interpelację odpowiadał sam premier Attlee, atakując dość ostro „rebeliantów". Attlee domagał się głosowania nad poprawką wbrew życzeniom opozycji, która wyraźnie oświadczyła, że nie pragnie głosowania, aby nie stwarzać pozoru kryzysu rządowego. Intencją premiera było odosobnić opozycję i wykazać jej słabość.

Jednakwoż wyniki głosowania pokazały co innego: na 391 posłów Partii Pracy 108 wstrzymując się od głosu wyraziło swą dezaprobatę dla polityki rządu.

Attlee domagał się również dochodzeń dyscyplinarnych we władzach wykonawczych partii wobec rebeliantów, ale i ten środek zawiódł. — Opozycja nietylko nie osłabła, ale wprost przeciwnie wzrosła.

NIEZADOWOLENIE WZRASTA

Ostatnie wiadomości z Wielkiej Brytanii dowodzą, że ruch opozycyjny rozszerza się i że prawdopodobnie w najbliższym czasie Izba Gmin będzie znowu widownią obszernej debaty na temat polityki zagranicznej rządu.

Ostatnio wydarzył się fakt niespotykany w praktyce kierownictwa Partii Pracy. Sekretarz Partii — Philips udzielił obszernej odpowiedzi na krytyczne wystąpienie jednej z lokalnych organizacji partyjnej. Krok taki jest równoznaczny z uznaniem faktu, że polityka zagraniczna stała się kwestią sporną i że może być omawiana przez szeregowych członków Partii Pracy w całym kraju.

Krytyczne stanowisko pewnej grupy Partii Pracy znajduje również oparcie w brytyjskich Związkach Zawodowych. Dobitnym dowodem tego był kongres Związków Zawodowych w listopadzie br., w czasie którego znalazło swe ujście duże niezadowolenie klasy pracującej Anglii.

ZASTARZAŁE TRADYCJE

Wszystkie te fakty świadczą dobitnie o wzrastającej fali niezadowolenia, która niewątpliwie znajdzie swe rozwiązanie w nowej debacie w Izbie Gmin.

Partia Pracy przeżywa w tej chwili poważny kryzys. O ile rząd wyłoniony przez tą partię, nie zawahał się realizować swych założeń programowych w zakresie polityki wewnętrznej, czego dowodem jest nacjonalizacja kopalń oraz ostatnia ustawa o nacjonalizacji transportu, o tyle jego polityka zagraniczna zdradza ciągle zastarzałe tradycje Foreign Office.

Koncepcje równowagi sił odnośnie stosunków europejskich znajdujące swój wyraz chociażby w pronienieckiej polityce, której ostatnio byliśmy świadkami, realizacja zasady „divide et impera" (dziel i rządź) starej zasady imperializmu wszystkich czasów znajdująca swój wyraz w polityce, czy to w Palestynie, w Egipcie, czy w Indiach — stale pokutuje w polityce zagranicznej rządu Partii Pracy.

Jeśli do tych dwóch koncepcji dodać jeszcze niepokojące zbliżenie do Stanów Zjednoczonych, kraju najbardziej w tej chwili triumfującego kapitalizmu, nie należy się dziwić, że polityką rządu Partii Pracy entuzjazmują się raczej członkowie Partii Konserwatywnej niż Labourzyści.

Poseł Crossman w swoim wystąpieniu w pamiętnej listopadowej debacie powiedział, że interpelacja jego grupy ma na celu dodanie otuchy wszystkim lewicowym ugrupowaniom na świecie. I istotnie świat cały patrzy na konflikt, jaki wzbiera i narasta w opinii brytyjskiej klasy pracującej.

Należy żywić nadzieję, że Partia, która już nieraz tego rodzaju konflikty przebywała potrafi wyjść z niego zwycięsko i utrzymać się na stanowisku przodującym, a nie pozostawać w ogonie idącego naprzód życia.

Paweł Dziedzic.

ARTYKUŁ TROCHĘ DYSKUSYJNY

Jakie są właściwie obowiązki Rad Zakładowych

Kiedy się chce mówić o Radach Zakładowych, rozważyć ich wartość dla klasy pracującej, ich rolę w życiu odradzającej się Polski, to trzeba zacząć od stwierdzenia, że w żadnym kapitalistycznym państwie nie istnieje tak wielki udział robotników we władzy, polegającej tak na uprawnieniach, jak i na działalności, tam gdzie idzie o pracę i produkcję. W państwach kapitalistycznych nie tylko ten udział istnieje, ale nie jest nawet do pomyślenia.

Klasa robotnicza współdziałała przy tworzeniu nowego ładu czynnie, przy przejmowaniu przez państwo hut, fabryk, kopalń i innych przedsiębiorstw wielkiego i średniego przemysłu. Nowa forma życia znajduje zazwyczaj wyraz w nowym prawie. Ustawa z dnia 6 lutego 1945 r. mówi o utworzeniu Rad Zakładowych.

OBOWIĄZKI

Według ustawy zakres działania Rad Zakładowych streszcza się w trzech punktach:

1) Zastępstwo interesów zawodowych pracowników danego zakładu wobec pracodawcy.

2) Czuwanie nad wzmocnieniem i ulepszeniem produkcji zakładu zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki gospodarczej państwa, względnie z planem państwowym.

3) Sprawowanie kontroli społecznej nad działalnością gospodarczą zakładu.

Rada Zakładowa ma prawo wglądu i nadzoru nad urządzeniami technicznymi i magazynami, a także współpracuje z Radami Narodowymi i organami kontroli państwowej w walce z nadużyciami i ze szkodnictwem gospodarczym. Zdrowo pojętych interesów pracowników pilnuje Rada stojąc na straży przepisów prawnych umów zbiorowych. Rada winna dbać nie tylko o zaprowiantowanie pracowników, lecz w równej mierze o zaspokojenie ich potrzeb społecznych, kulturalnych, bezpieczeństwa i higieny pracy, a także o podniesienie ich zdrowotności przez wycieczki i sporty. Wynika z tego stałe i czynne współdziałanie w pracy świetlic, kursów, żłobków, stołówek, łaźni itp.

PRÓBA ŻYCIA

Praktyka wykazała, że wobec powszechnie znanych trudności żywnościowych w pierwszej fazie życia powojennego, członkowie Rad Zakładowych niejednokrotnie zbyt wiele czasu poświęcali prowianturze ze szkodą innych działów ich pracy.

Zbyt mały niekiedy stopień uspołecznienia robotników wpływa na to, że zaniedbują zwrócenia się do Rad Zakładowych w wypadkach, gdzie interwencja Rady byłaby najbardziej na miejscu.

Zbyt małe uspołecznienie członków Rad Zakładowych daje się widzieć w tym, że szereg bardzo poważnych spraw załatwiają indywidualnie z dyrekcją, nie występując w danych wypadkach zbiorowo, jako Rada.

To co najbardziej zagraża Radom Zakładowym i stanowi ich największą na niektórych terenach wadę, to oderwanie się od mas robotniczych.

„My — Rada Zakładowa i wy — robotnicy" to jest najniebezpieczniejsze, i czuwać pilnie trzeba nad tym, aby się stan taki nigdzie nie pojawił, ponieważ godzi on w sam sens istnienia Rad Zakładowych.

CZOŁÓWKA ZWIĄZKOWA

Związki Zawodowe to w gruncie rzeczy instytucja nadrzędna w stosunku do Rad Zakładowych. Nowy projekt ustawy o zrzeszeniach zawodowych określa zadanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych w ten sposób: „Do zadań Komisji Centr. Zrzeszeń Pracowniczych i Zw. Zaw. należą z mocą prawa:

1) Zastępstwo interesów zawodowych, kulturalnych i społecznych całego świata pracy.

2) Czuwanie nad wzmocnieniem i ulepszeniem produkcji.

3) Uczestnictwo nad ustaleniem ogólnych wytycznych planu gospodarczego.

4) Uczestnictwo w pracach najwyższych organów kontroli państwowej i społecznej w kraju.

5) przejmowanie niektórych funkcji administracji państwowej w szczególności w zakresie służby społecznej.

Wynika z tego, że ruch zawodowy w skali ogólno-państwowej jest tym czym Rada Zakładowa w zakresie przedsiębiorstwa.

Ściślejsza więź Związków Zawodowych z Radami Zakładowymi wpłynie na uaktywnienie tych ostatnich. Projektuje się także utworzenie Rad cechowych i Rad oddziałowych w większych zakładach.

Wszyscy, którzy są niechętnie nastawieni do Rad Zakładowych, muszą sobie uświadomić, że Rady te są zupełnie nowe u nas. Związki życia społecznego, bez doświadczenia, bez wzorów, wyrąbują sobie dopiero nową drogę, więc wszelkie pomyłki są tu na miejscu i powinny być wybaczane i naprawiane w interesie dalszego postępu.

H. K.

Dr. Bolesław Drobner

Z różnych lat...

(Teka moich wspomnień)

Rok 1901

Bili Prusacy dzieci polskie we Wrześni w roku 1901 za to, że nie chciały uczyć się religii w języku niemieckim. Obraził cały nasz naród historyk pruski, prof. Schiemann, gdy scharakteryzował na wykładzie w Uniwersytecie berlińskim powstanie r. 1863 jako bunt drabów ([illegible]).

Młodzież polska akademicka, która studjowała w Berlinie na Politechnice i na uniwersytecie, urządziła demonstrację na następnym odczycie Schiemanna, poczym wypowiedziała silne słowa protestu na zebraniu młodzieży w stołowni p. Mulkowskiej przeciw pruskim postępkom we Wrześni.

Za to zostaliśmy pewnego dnia w połowie grudnia 1901 aresztowani, po wstępnym śledztwie wypuszczeni, ale właśnie 24 grudnia groziło nam ponowne aresztowanie za to, że aresztowani i osadzeni w „Polizeipraesidium" na placu Aleksandra śpiewaliśmy tak głośno, jakby głosem całej janczarskiej kapeli, Mazurek Dąbrowskiego, i Prusacy nie mogli nas zmusić do milczenia. Uciekaliśmy razem z tow. Emilem Casparim i zamordowanym w Oświęcimiu bratem moim w wieczór wigilijny r. 1901. Prusacy śpiewali „Heilige Nacht" a my robiliśmy drapaka pod osłoną nocy.

Jakże to dawno już, a zdaje się, że to wczoraj czmychnęliśmy przed dłuższym więzieniem w Moabicie...

Rok 1902

Wieczór wigilijny r. 1902 spędziliśmy w hotelu „Zur Linde" na Oberstrasse w Zurychu. Odbywał się III Zjazd Związku Młodzieży Postępowej. Pamiętam tych referentów... Był tam wówczas Józef Kwiatek, niezapomniany bohater r. 1905, wódz P. P. S., obok niego Adolf Warski, socjaldemokrata, późniejszy poseł komunistyczny w Sejmie Polskim z r. 1922, był Leon Wasilewski, który nie zdradził sztandaru PPS-iej partii „cekawistów", choć ciągnął go z sobą Moraczewski i Jaworowski, a obok nich przemawiał Maks Horwic, (Walecki) wspaniały mówca i działacz na wielką skalę wówczas PPS, potem KPP itd. itd.

Montowaliśmy wtedy obóz antyendecki w obronie młodzieży ukraińskiej i żydowskiej. Byliśmy wtedy w różnych partiach, więc PPS, SDKP i L, PPSD, Bund, Proletariat (III) ale umieliśmy obok siebie siedzieć, dyskutować, zwalczać swe argumenty, lubieć, cenić się wzajemnie. Nie było tam sekciarstwa, nie było podjazdowych gierek.

Jakże to dawno już, jak straszno dawno i jak bardzo niepodobne to późniejszych czasów...

Rok 1905

W cichym atelier malarskim prof. Trojanowskiego w Warszawie siedzieliśmy zatroskani w wieczór wigilijny wielkiego roku 1905. Fala rewolucji złamana, po ulicach przechodziły liczne roty litewskiego pułku piechoty, lada chwila reakcja carska miała podnieść głowy. Zjazd partii „Proletariat" (III) trzeba było co rychlej zakończyć i iść w podziemie. Rewolucja pochyliła sztandary...

Ale nie czuliśmy się pokonani. — Potężny zryw rewolucyjny stał się epizodem pięknym. Kto żywy, ten musi się przygotować na dalszą walkę. Wystąpił Ludwik Kulczycki z przemówieniem, powiedziałbym, pełnym łez. Tyle pracy, wszystko na darmo.

Odpowiedziałem tak, jak odpowiadałem częstokroć później, jak mówiłem w końcu września 1939 r. Skoro rozpoczęliśmy walkę, już nietylko z caratem, jako zaborcą, ale z caratem jako wyrazem świata kapitalistycznego, to musimy się liczyć z tym, że do pełnej wygranej daleko, i że Socjalizm zwycięski przyjdzie w pełnym Majestacie, ale zażąda po drodze wielu i ciężkich ofiar!

Dziś, gdy po latach 41 wspominam ten wieczór wigilijny, stwierdzam, że na polskiej ziemi jesteśmy o wiele bliżej naszego celu. Że trzeba było wiele ofiar, a przede wszystkim rewolucyjnej cierpliwości, że trzeba było liczyć się, iż po drodze odpadną ludzie słabi, bez charakteru, bez kośćca pacierzowego, ale ci, którzy wytrwają przy Czerwonym Sztandarze, święcić będą wielkie Zwycięstwo — Pięknej Sprawy Socjalizmu.

Rok 1923

A bośmy to jacy tacy, jacy tacy, chłopcy krakowiacy! Dalej-że, zaśpiewajmy „Czerwonego", niech się co chce dzieje! I zaśpiewaliśmy! A było to w celi więziennej nr 56 na czwartym korytarzu u „św. Michała" w Krakowie.

W tej celi siedział w r. 1879 Ludwik Waryński, w r. 1896 Ignacy Daszyński, siedziałem i ja w r. 1922. A więc w dobrym towarzystwie duchów rewolucyjnych. A Boże Narodzenie obchodziliśmy hucznie. Dopomógł nam „pan wachmistrz Izydorczyk". Dobra to była dusza! Niech mu ziemia będzie lekka! Lubił nas „politycznych". Sprowadził on do celi, w której siedział NPR-owiec Kornicki, który później przeszedł do PPS, PPS-owiec Ziffer, komunista Sierankiewicz Paweł — do pełnego wianuszka — Stefana Daszyńskiego, syna Ignacego Daszyńskiego.

Rozmowa nasza była w ten wieczór inna, niż w klasztorze pobazyliańskim w Wilnie. Nie było już caratu, a zwycięska rewolucja rosyjska zniosła zaborcę, nie było już Wilhelma II. i 12 udzielnych królów i książąt niemieckich, a na ziemiach polskich czy to na Górnym Śląsku, czy w Poznańskiem, nie bito dzieci polskich za uczenie się religii w języku polskim, w Krakowie nie krzyczeli już austriaccy żołnierze „Gewehr heraus" przed odwachem — była już POLSKA. Polska z kiepskimi rządami, ale Polska!

A więc „niech żywi nie tracą nadziei". Zwycięstwo musi być nasze! I „pan wachmistrz" przyszedł do celi i wbrew wszystkim przepisom, wychylił do dna kieliszek „czystej", która „jakoś" znalazła się w naszej celi..

Piliśmy „na pohybel" starym czasom, na nasze zwycięstwo!

Warto w dzisiejszy wieczór wigilijny, jeśli nawet kto nie lubi pić i przysięgał na antyalkoholizm wypić do dna (ale tylko co-najwyżej) jeden kieliszek na pełne zwycięstwo Socjalizmu w Niepodległej, Suwerennej Polsce.

Rok 1943

Popołudniu 24 grudnia 1943 r. zostaliśmy zaproszeni na Kreml! Stalin wybrał, chyba nie przypadkowo, ten wieczór wigilijny, aby gościć u Siebie przedstawicieli Związku Patriotów Polskich i I. Armii Polskiej, powstałej na ziemi radzieckiej.

W pięknej sali „Rady Komisarzy" przemawialiśmy w naszym języku. Generalissimus Stalin rozpoczął od słów, że wita nas w przededniu wielkiej kampanii o wyzwolenie polskiej ziemi. Pamiętam jeden ruch Stalina: Gdy mówiąc, że i nasze wojsko musi iść w wielkim szturmie przeciw faszystowskim Niemcom, na wyzwolenie Polski, ręką wskazał na zachodowi mówiąc: „Tuda wam daroga" — Tam Wasza droga!

W tej chwili rozjaśniło się niebo tysiącznymi światłami na znak nowego zwycięstwa po drodze do Warszawy, po drodze do Krakowa.

Wzruszenie ogarnęło nas wszystkich. To już niedługo do tej chwili, gdy na ulicach Warszawy nie będzie zgraji faszystowskiej, gdy na wielkim historycznym Rynku w Krakowie czerwone sztandary wisieć będą na gmachu Polskiej Partii Socjalistycznej!

I o tym, że do tego dopomogła Czerwona Armia, byśmy mogli święcić dzień wigilijny na polskiej ziemi, a Hitler gryzł ziemię gdzieś pod Berlinem czy Monachium, nie wolno zapominać!

Ze studenckich wspomnień o Ignacym Daszyńskim

Było to późną jesienią 1912 r.

W Krakowie istniało wówczas tajne stowarzyszenie socjalistyczne studentów pod nazwą „Zjednoczenie". Grupowało ono głównie studentów—Żydów od 14 do 18 lat. Rzecz jasna, że nie wolno było wtedy, w czasach austriackich, studentom jawnie wyznawać zasad socjalistycznych. Na 50 blisko uczniów w klasie było zaledwie kilku socjalistów. Młodzież żydowska pochodząca ze sfer przeważnie drobnomieszczańskich grupowała się również w tajnej organizacji sjonistycznej „Akiba"; zaś maleńki tylko odłamek wyznawał zasady socjalistyczne. — Stosunek taki był nie tylko w tym gimnazjum, do którego ja uczęszczałem, lecz we wszystkich gimnazjach krakowskich. Z pośród kolegów Polaków było tylko również kilku socjalistów, reszta zaś w olbrzymiej wielkości należała do „Sodalicji".

Stowarzyszenie „Zjednoczenie" mieściło się wówczas w Krakowie, przy ul. Zielonej, obecnie J. Sprego 11. Zawsze szliśmy do organizacji pojedynczo i pojedynczo i pojedynczo z niej wychodziliśmy, aby nie narazić się policji.

Nasza organizacja rozwijała dość żywą działalność samokształceniową. Mieliśmy dość bogatą bibliotekę stworzoną z własnych funduszów, z której członkowie pilnie korzystali. Prowadziliśmy też kółka samokształceniowe.

Komisja odczytowa miała za zadanie urządzać stale, conajmniej raz na tydzień, referaty, wygłaszane przez starszych działaczy socjalistycznych. Do referentów naszych należeli między innymi dr Bolesław Drobner, późniejszy prof. U. Wil. — dr Maksymilian Rose, Kazimierz Czapiński, dr Michał Schuldenfrei i inni.

Pewnego dnia obradowała komisja odczytowa na tym, czyby zwrócić się z prośbą do posła Ignacego Daszyńskiego o wygłoszenie odczytu. Niektórzy członkowie byli zdania, że Daszyński nie zechce wygłosić odczytu u takich „smarkaczy". Zwyciężyło jednak zdanie, że należy spróbować i poprosić Daszyńskiego, jakkolwiek wszyscyśmy wiedzieli o tym, że czas Jego jest bardzo drogi.

Daszyński z ochotą i bez żadnych zastrzeżeń zgodził się na wygłoszenie odczytu. Rzecz prosta, że wybór tematu zostawiliśmy naszemu prelegentowi.

W pewną sobotę, gdzieś w listopadzie 1912 r. zebrała się bardzo licznie mł[illegible]ż, gdyż była to nielada senzacja. [illegible] u nas małoletnich, wygłosi odczyt okryty sławą światową Ignacy Daszyński.

Prelegent opowiadał nam o rozwoju ruchu socjalistycznego w Małopolsce, który właściwie identyczny był z jego pracą w tym ruchu. Z zapartym oddechem słuchaliśmy jego przemówienia. Z właściwą sobie swadą opowiadał przeżycia, które mi głęboko utkwiły w pamięci. I tak opowiadał nam, jak mając lat 30 kandydował w 1897 r. do parlamentu austriackiego. Wówczas na wsi, gdzie bieda trzeszczała, słuchano go entuzjastycznie. Obecna jednak ludność wiejska nie mogła mimo dłuższy czas trwającej mowy otwarcie wypowiedzieć się za kandydatem, gdyż za oknem stał... żandarm i pilnie przypatrywał się zebraniu. Dopiero po odejściu żandarma, któremu się znudziło stać tak długo pod oknem, zebrani przyrzekli uroczyście, że będą za Daszyńskim głosować.

Podobnie rzecz miała się również w mieście u Żydów, którzy zwrócili się z zapytaniem do rabina krakowskiego, na okgo mają głosować. Rabin wówczas odpowiedział, że do polityki się nie miesza, że jednak stanie przed lokalem wyborczym, co będzie oznaczać, że na tego kandydata głosować winni. I dziś jeszcze dźwięczą mi słowa Daszyńskiego, gdy mówił, że

„w dzień ulewny rabin stanął przed moim lokalem wyborczym i stał w ten sposób przez cały dzień, co było znakiem dla Żydów, by za mną głosowali".

W owym czasie Daszyński dążył do obalenia reakcyjnego premiera austriackiego hr. Badeniego. Według opowiadania DDaszyńskiego, jeszcze o godzinie 1-ej hr Badeni telefonował do swoich bliskich, że jako premier „siedzi tak silnie, jak nigdy". Już jednak, gdy tego samego dnia o godzinie 3-ej popołudniu kilkadziesiąt tysięcy robotników wiedeńskich z Daszyńskim na czele przyszło pod pałac cesarski w Schönbrunie, wówczas cesarz przestraszony zawołał hr. Badeniego i oświadczył mu: „Panie ministrze, pan mi robi rewolucję". Wtedy to hr Badeni podał się do dymysji.

W owym czasie był „zwyczaj", że opozycyjnych posłów „wynosiła" z parlamentu austriackiego straż parlamentarna. Pewnego dnia grupa socjalistyczna z Daszyńskim na czele rzucili się z ławkami, stołkami i t. p. na prezydium, gdzie zasiadał wiceprezydent parlamentu dr Kramarz i znany Podolak — Dawid Abrahamowicz, i ci tak ulękli się energicznego natarcia, że odtąd zaprzestano już socjalistów wynosić z parlamentu.

Wiele jeszcze innych ciekawych momentów opowiadał nam Daszyński. Niektóre z nich weszły później do wydanych drukiem „Pamiętników". U nas odczyt powyższy pozostawił zaś niezatarte wspomnienia.

Dr Z. F.

Ze wsi do miasta

„Obroty wiązane" jako właściwa droga wymiany

Powszechnie znana akcja „Przemysł dla wsi" nie jest wolna od niedomagań. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają stwierdzić, że można stworzyć lepszą drogę dla dostarczenia artykułów przemysłowych na wieś. Tą drogą mają być OBROTY WIĄZANE.

Trzeba sprawę postawić jasno: produkcja przemysłowa nie może jeszcze w tej chwili pokryć całego zapotrzebowania wsi. Jej potrzeby na skutek zniszczeń wojennych i gospodarki niemieckiej są olbrzymie. Trzeba zatem zastosować odpowiedni sposób ROZDZIAŁU TEJ PRODUKCJI.

Jednocześnie musi ona znaleźć odpowiednik w podaży ze strony wsi tych artykułów, których miasto potrzebuje, a więc zboża, jaj, nabiału. Nie ma mowy o jakichś kontyngentach czy innej formie przymusu. — Trzeba zatem zastosować SPOSOBY GOSPODARCZE, korzystne dla obu stron: dla wsi i dla miasta.

Jeśli dziś obserwujemy małą podaż zboża, przyczyną tego jest:

1) w zasadzie słuszne dążenie rolnika do odbudowy pogłowia zwierzęcego, które powoduje zwiększenie spasania zboża inwentarzem. Należy przy tym pamiętać, że już przed wojną wieś spasała 15 proc. produkcji zboża!

2) Jednocześnie olbrzymia przemiana struktury wsi nie znalazła jeszcze odpowiednika w przebudowie aparatu wymiany, w należytym zorganizowaniu zbytu ziemiopłodów.

3) Zniesienie kontyngentów pozwoliło wsi zaopatrzyć się w pieniądze, dlatego szuka ona gotówki w sprzedaży produktów tylko w bardzo wolnym tempie, tym bardziej, że obciążenie wsi na rzecz Państwa było dotąd niskie.

4) Wreszcie nastrój niesprzyjający podaży produktów rolnych wywołany został brakiem zaufania do pieniądza, który przypisujemy już to agitacji politycznej wrogiej ustrojowi demokratycznemu, lub też błędnie tłumaczonemu zarządzeniu wycofania pięćsetzłotówek, wydanemu z powodu ich zużycia i dużej ilości falsyfikatów.

Aby zatem DOSTARCZYĆ ROLNIKOWI ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE A JEDNOCZEŚNIE WZMÓC PODAŻ ZBOŻA, obroty wiązane winny rolnikowi, gdy decydujemy się traktować „obcego" dostawiającemu ziemiopłody dać możność nabycia najbardziej przez wieś poszukiwanych ziemiopłodów.

WARUNEK POWODZENIA

Jest rzeczą oczywistą, że z chwilą, gdy „obroty wiązane" jako działanie gospodarcze oparte na dobrowolności — a tylko tak je rozumieć można — trzeba zastosować taką kalkulację, by rolnik nie szukał innych dróg zbycia owoców swej pracy. Jest mniej lub więcej obojętne czy ten towar przemysłowy wprowadzimy w transakcję jako odpowiednio skalkulowaną premię do zapłaty za produkt rolny pokryty gotówką w cenie niższej od rynkowej, czy też zastosujemy system „punktowy", pozwalający korzystać z prawa do premii dostawców wszystkich gatunków ziemiopłodów przy stosunkowo dość łatwej manipulacji biurowo magazynowej.

Istotne jest w tym rozważaniu jedno: stawki stosunkowe wyznaczone dla „obrotów wiązanych" nie mogą być „wzięte z powietrza" lecz muszą WYNIKAĆ Z REALNEJ SYTUACJI RYNKOWEJ. Z zastrzeżeniem, że RYNEK BĘDZIE ZORGANIZOWANY i KONTROLOWANY PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ!

A z drugiej znów strony, premia w towarach przemysłowych nie może być dawana w takiej wysokości, by stanowiła zwyżkę cen ziemiopłodów, dokonaną kosztem przemysłu a w konsekwencji powodowała zakłócenie równowagi całej gospodarki.

Jeszcze jedno zastrzeżenie: towary przemysłowe przeznaczone na akcję wiązaną muszą być gotowe do natychmiastowego kupna i odbioru przez rolnika. Opóźnianie dostawy tych towarów podkopało by zaufanie wsi do akcji „obrotów wiązanych".

„PIĘTA ACHILLESA"

Słabym punktem całej dotychczasowej organizacji aparatu przeznaczonego do ujęcia produkcji zbożowej, niejako jego dziurawym dnem, są drobne młyny prywatne. Tędy przechodzi duża część zboża przez nielegalny przemiał i wycieka do miast jako nielegalna mąka nisko procentowa, zakłócając każdą najlepiej pomyślaną akcję na rzecz zorganizowania rynku zbożowo-mącznego. To też zagadnienie „młyńskie" wymaga jak najszybciej ostatecznego rozwiązania na platformie spółdzielczej.

KTO MA ROBIĆ „OBROTY WIĄZANE"?

Pytanie jest oczywiście retoryczne gdyż dla każdego jest jasne, że w akcji obrotów wiązanych spółdzielczość powinna zająć pozycję najważniejszą, o ile nie wyłączną. Jej właśnie rolą jest WYMIANA MIĘDZY WSIĄ I MIASTEM. Ona daje gwarancję powiązania interesu wsi i miasta, wypełnienia zadania najrzetelniej i najsprawniej, osiągnięcia zamierzonego celu. Aby tak się stało, należy:

a) uwzględnić postulaty spółdzielczości w dziedzinie kalkulacji obrotów,

b) zablokować w innych aparatach wymiany towary, przeznaczone do akcji, by nie dopuścić do ich przeciekania legalnego czy, gorzej jeszcze, nielegalnego. Te aparaty które zostaną dopuszczone do akcji, MUSZĄ HANDLOWAĆ NA TYCH SAMYCH ZASADACH, JAKIE ZOSTANĄ PRZYJĘTE PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

c) Akcję należy oprzeć, jako ośrodek dyspozycyjny, o Fundusz Aprowizacyjny. (ts)

W „Artigraphie"

Zręczność, wysiłek i fabryczne cuda

(S) Na krańcach Krakowa, w t. zw. Białym Prądniku, znajdują się olbrzymie gmachy jednej z poważniejszych fabryk lokalnych „Artigraph", wyrabiającej reklamy artystyczne i opakowania wszelkiego rodzaju z papieru i blachy.

OD SPRYTU KAPITALISTY — DO ROBOTNICZEJ SOLIDARNOŚCI

Początek fabryki datuje się od roku 1929, kiedy obdarzony niezwykłym sprytem niejaki Kleinberger, zainteresował swym pomysłem kapitalistów austriackich, którzy za jego namową założyli powyższą fabrykę. 200 robotników rozpoczęło wówczas źle opłacaną pracę drżąc przy każdej wypłacie, czy wraz z pieniądzmi nie otrzymają białej kartki o zwolnieniu z pracy, drżąc również przy warsztacie, gdy wchodził dyrektor, aby jakikolwiek chybiony ruch nie stał się powodem utraty nędznego zarobku. Ale przyszedł rok 1936 — i natychmiast po słynnych wypadkach krakowskich robotnicy zorganizowali związek zawodowy, który rozpoczął obronę praw szarego pracownika.

W międzyczasie Kleinberger po wielu kombinacjach przejął wraz z 3 wspólnikami fabrykę i prowadził ją do roku 1939, po czym po wybuchu wojny uciekł za granicę; pięknym obiektem zawładnęli Niemcy, przemianowując firmę na „Ostblech", a z kolei od zarządu niemieckiego odkupił ją koncern niemiecki „Industrie Blechwarenwerke" z siedzibą w Gdańsku. Rozpoczęły się prześladowania ze strony Niemców i liczne sabotaże ze strony robotników, a jeśli nie doszło do ostrych represji, to tylko dlatego, że Niemcom niezwykle zależało na placówce, wyrabiającej potrzebne dla nich puszki do konserw i kubły do marmolady z blachy czarnej.

Jednak nie obyło się bez ofiar: aresztowano robotników Stanisławę Wilkowską i ślusarza Jana Biedronia. Rozstrzelana została w ostatnim dniu okupacji podczas bestialskiego mordu na Dąbiu — młodziutka, bo zaledwie 18 lat licząca robotnica Danuta Baranówna, której fotografia na tle sztandaru narodowego i czarnych krep, wisi na czołowym miejscu w świetlicy fabrycznej.

Niemcy wychodząc, ograbili fabrykę z 80% maszyn, z 200 ton surowca, a całej hali maszyn, wystawionych już na rampę kolejową nie wywieźli jedynie z powodu planowego sabotażu robotników, którzy w ostatnich dniach ochoczo opuszczali pracę.

I tak w dniu 24 stycznia załoga, składająca się z 36 robotników wybrała jednomyślnie towarzyszy: dyrektora Niemca i przewodniczącego Rady Zakładowej Żywieckiego, opanowując fabrykę i własnymi rękoma oczyszczając salę, montując maszyny i rozpoczynając pracę z 30 zaledwie tonnami surowca.

Przez szereg miesięcy trwała niezmordowana, ciężka codzienna walka z tysiącem trudności i braków, jednak wszystko pokonano zwycięsko i dziś fabryka idzie „całym rozpędem".

O włożonej energii mówią cyfry: za rok 1945 przerobiono 185 tonn surowca, a teraz w trzy miesiące — ponad 200 tonn.

TO NIE JEST TAKIE PROSTE...

Zwiedzamy budynki fabryczne.

Pracuje tu 206 ludzi, w czym 183 kobiet i 12 małoletnich.

Przy skomplikowanych automatach, w jasnych dzięki olbrzymim oknom salach, stoją i siedzą całe szeregi kobiet i nikt by nie przypuszczał, jak sprawne są te drobne ręce, które wyrabiają setki wszelkiego rodzaju opakowań.

Nie jest to jednak praca tak prosta i nie każdy kto kupuje w sklepie barwne pudełko blaszane z pastą czy słodyczami — zdaje sobie sprawę, że taki przedmiot nim osiągnie swój estetyczny kształt — przechodzi przez kilkanaście maszyn i rąk. Piękne kolorowe litografie na pudełkach Wedla czy Sucharda, tęczową gamą grające puszki do ładryn — wymagają niesłychanie dokładnej pracy grafika i litografa.

Zwiedzamy kolejno: ...ocznię, suszniię, lakiernię, wykańczalnię i pakownię. Wszędzie szereg automatów, t. zw. agregatorów, które po szeregu czynności wypuszczają gotowe już pudełka, puszki i wiadra. Automat ułatwia pracę, ale też wymaga niesłychanej sprawności i uwagi — jeden zły ruch i... po palcach. Wszędzie muszę działać nie tylko zręczne ręce, ale i mózg człowieka. Najlepszym tego dowodem inwencje robotników: w jednej z hal maszyna odrzucała razem odpadki i pudełka, dziś zastosowano bardzo proste ażurowe korytko po którym pudełko przelatuje do kosza, a odpadki spadają przez ażur w podstawiony zbiornik. Ten dowcipny sposób, oszczędzający pracę dwóch robotnic, wymyślili towarzysze: Chałubka, Strzelichowski i Gubara.

ABY ZROZUMIEĆ!

Towarzysze dziękują nam za reportaże fabryczne, drukowane stale w „Naprzodzie" i uważają, że każdy kto przeczyta, zrozumie lepiej ciężki trud robotnika, jego żywy udział w budowie przemysłu — jednej z podwalin silnej Polski, zrozumie również, z jakim samozaparciem pracuje szary robociarz, każdy bez wyjątku uściśnie zniszczoną pracą rękę — z prawdziwym szacunkiem.

Latające przedsiębiorstwo pracuje

Polskie Linie Lotnicze „LOT" zostały wskrzeszone 6. 4. 1945 r. Na czele ich stanął ob. Wojciech Zieliński, obecnie naczelny dyrektor.

Na podstawie uchwały o zorganizowaniu lotnictwa cywilnego w Polsce, uruchomiona została gęsta sieć linii krajowych, łącząca ze sobą prawie wszystkie miasta wojewódzkie. Komunikacja w tym okresie utrzymywana była za pomocą 10 maszyn typu Li-2 postawionych do dyspozycji wraz z załogami przez siły powietrzne WP.

W dniu 1. 8. 1945 r. komunikacja ta została wstrzymana z powodu braku materiałów pędnych i „LOT" wykonywał jedynie loty specjalne na zlecenie instytucji rządowych. Dnia 30. 10. 1945 zniesiono zarząd przymusowy. PLL „LOT" zaczęły działać jako przedsiębiorstwo państwowe. Okres wstrzymania regularnej komunikacji wykorzystano na przygotowanie sprzętu i lotnisk i z dniem 20. 2. 46 r. uruchomiono regularną komunikację lotniczą.

Obecnie „LOT" posiada 36 maszyn (30 Douglas Li-2 i 6 Douglas-Dakota). nie jest to wiele, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że „LOT" zaczął się dosłownie z niczego, bo nie tylko, że nie było maszyn, ale właściwie nie było pilotów pasażerskich, obsługi lotnisk i całego skomplikowanego sprzętu portów lotniczych. Dziś „LOT" ma już 13-cie krótkofalówek korespondencyjnych, 2 goniometry i jeden goniometr ultra kr. falowy. Naturalnie nie jest to jeszcze wszystko, potrzebny ... wiele, cóż, kiedy najbardziej palącą kwestią są dziś lotniska, w wielu wypadkach niewystarczające na potrzeby nowoczesnych maszyn pasażerskich. To też rozbudowuje się na gwałt lotnisko w Warszawie i Gdańsku, a w przyszłym roku mają mieć przebudowę lotniska w Katowicach i Szczecinie. „LOT" chcąc jak najbardziej usprawnić komunikację powietrzną postanowił zagęścić sieć połączeń i w przyszłym roku każde miasto wojewódzkie będzie do osiągnięcia samolotem.

W zakresie komunikacji międzynarodowej projektuje się ustalenie linii dotychczasowych, oraz nową linię, która połączyłaby Warszawę ze stolicami bratnich państw słowiańskich.

Z dnia na dzień postępujący rozwój lotnictwa komunikacyjnego zmusza „LOT" do ciągłego doszkalania personelu latającego jak i naziemnego.

PLL „LOT" jako członek towarzystwa międzynarodowego przewoźników powietrznych I. A. T. A. — współpracuje ze wszystkimi towarzystwami lotniczymi całego świata. Najściślej jednak z Szwedzkim A. B. Aerotransport, Ceskoslovenske Aerolinie i Swissair (Szwajcaria).

Mamy nadzieję, że długość linii przelotowych, która obecnie wynosi 5.310 km. nie długo podskoczy poważnie, a może za dwa, trzy lata zjemy śniadanie w Warszawie, a kolację w Nowym Jorku.

Lak

Wieczna wojna

W dążeniu do wiecznego pokoju

Wstąpi na ziemię
Królestwo Boże.
Zachód i Wschód
Podadzą dłonie
Ludom ład.
Duch wionie z Kręgła
I ludzi ogarnie
Jak jeden pasterz
Jedną owczarnię.
Kiedy? — wie tylko Bóg.

J. M. Odyniec

Już Sokrates nauczał o obywatelstwie świata. Mówił: Nie jestem Ateńczykiem, nie jestem Grekiem, jestem obywatelem świata. Wielcy filozofowie rzymscy byli również kosmopolitami, również Seneca nazywał siebie obywatelem świata. Idea „jednego pasterza i jednej owczarni” przejęta została przez ewangelistów z duchowego dorobku świata greckorzymskiego oraz Wschodu, i od dwóch tysięcy lat aż do chwili obecnej stanowi jedno z najszczytniejszych marzeń, które ludzkość snuje na drodze dziejowego pochodu.

Filozof wieku oświecenia Immanuel Kant w klasycznej pracy na temat „Wiecznego pokoju”, tak daje wytłumaczenie źródła wiecznych wojen, gnębiących świat. Już sam fakt istnienia państw obok siebie — stwierdza Kant, stanowi odwieczne źródło wojen. Inaczej być nie może, skoro jedność ludzi jest rozerwana liniami granicznymi, które stwarzają różnorodność nie tylko zasadniczą warunkami naturalnymi przyrody i położenia. A poza tym to, że na danym terytorium władza państwowa wyklucza prawo odwołania się, że jest uznaną za najwyższą i zawsze ostatecznie rozstrzygającą, musi utrudnić, jeśli wręcz nie uniemożliwić rozwój prawa międzynarodowego. Tak więc zarówno w bezapelacyjnej suwerenności państwa oraz w wielopaństwowości należy doszukać się istotnych źródeł konfliktów międzypaństwowych, wojen.

Zajęcie takiego stanowiska przez myślicieli wieku Oświecenia było poważnym krokiem naprzód w stosunku do poglądów tych pisarzy, którzy dopatrywali się źródeł wojen w naturze ludzkiej i wojnę uznawali za coś, co może zniknąć dopiero wraz z zanikiem gatunku ludzkiego.

IDEA PAŃSTWA UNIWERSALNEGO

Starożytność znała próby zapewnienia ludziom trwałego pokoju. Szły one zawsze w kierunku tworzenia „państwa uniwersalnego”. Tworzyli je monarchowie perscy, następnie Aleksander Wielki Macedoński, próbą taką było imperium Rzymskie, w pewnym okresie ogarniające dużą część ówczesnego świata. Tradycję rzymskiego imperium kontynuował Kościół Katolicki, papieże uważali się za następców cesarzy rzymskich i dążyli do stworzenia jedności świata chrześcijańskiego. Czas jakiś, w początkowym okresie ery nowożytnej, ideę państwa uniwersalnego przyswoili sobie królowie francuscy, Henryk IV (dziad Ludwika XIV, za którego, jak wiadomo, Francja stała u szczytu potęgi), a zwłaszcza jego słynny minister ks. Sully pracowali bardzo intensywnie nad stworzeniem „republiki chrześcijańskiej” w Europie, która miała objąć 15 państw, a w dalszym etapie jako 16 państwo — Rosję. Oczywiście pod hegemonią Francji. Henryk IV zginął tragicznie i Francja poszła w kierunku czystego imperializmu za Ludwika XIV.

Jednak we Francji myśl o zjednoczeniu świata (w pierwszym rzędzie Europy) pod władzą francuską była zawsze żywotną, a Francji wyszedł pierwszy nowoczesny projekt wiecznego pokoju, opracowany przez Saint-Pierre'a w formie pięciu artykułów, mocno przypominających zasady dzisiejszej karty N.Z. Tę francuską ideę „państwa uniwersalnego” wykorzystał w swoich planach Napoleon I i dopiero klęska, jaką Francja wówczas poniosła, wyleczyła Francuzów z dążeń do panowania nad światem. Właściwie i wówczas jeszcze niezupełnie, bowiem Napoleon III też snuł jakieś daleko sięgające plany opanowania Europy a może i świata. Ale Francja nie miała już wówczas siły i zabiegi Napoleona III skończyły się dla niej tragicznie.

Niemcy podjęli wówczas tę myśl i właśnie nasze pokolenie jest świadkiem pogromu niemczyzny in. in na tym właśnie tle. Być może, że straszna klęska Niemiec odstraszy inne państwa od podejmowania prób rozwiązania problemu wiecznego pokoju na drodze narzucenia swej władzy całemu światu. Co prawda Churchill nie nauczony widocznie doświadczeniem niemieckim, usiłuje sprowadzić Anglię na drogę, która zawsze dotąd w dziejach kończyła się tragicznie dla danego narodu.

SIŁA NACJONALIZMU

Na początku 19 wieku łudzono się, że da się osiągnąć pokój dzięki idei narodowej. Wiek 19 upłynął pod znakiem rozbudzonego nacjonalizmu, którego ideałem było stworzenie tylu państw, ile jest narodów. Po przeszło stu latach rozwoju tej idei wiemy dzisiaj, że nie zbliżyła nas ona do upragnionego przez ludzkość ideału wiecznego pokoju, raczej oddaliła. Już sam fakt wyznaczenia granic dla państw narodowych wobec płynności stosunków etnograficznych, był zarzewiem bezustannych zatargów i wojen, i jest nim do chwili obecnej. Idea narodowa, która w swych założeniach była właściwie zrazu jedynie ideą kulturalno-oświatową, z chwilą, gdy splotła się ze sprawą państwową i przybrała postać „idei państwa narodowego”, wyrodziła się szybko w egoizm nacjonalistyczny z jego histerycznymi objawami szowinizmu i zaboru obcych terytoriów.

SOCJALIZM MIĘDZYNARODOWY

Właśnie na tle reakcji przeciwko imperialistycznej idei państwa uniwersalnego i idei szowinizmu nacjonalistycznego rozwinął się ruch międzynarodowego socjalizmu, który podjął starą myśl ludzkości o trwałym, wiecznym pokoju.

Gdy sto lat temu rzucili to hasło Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym”, ludy Europy nie pojęły zadania socjalizmu. Widocznie musiały przejść chorobę nacjonalizmu, niby odrę dziecięcą, zanim obecnie coraz bardziej dochodzą do przekonania, że jedynie jedność międzynarodowego świata pracy może nas zbliżyć do momentu, w którym wojna między narodami będzie przestępstwem i zbrodnią jak już dzisiaj jest nią w stosunkach między obywatelami tego samego kraju. Liga Narodów nie powiodła się, ponieważ nie miała za sobą czynnego poparcia zjednoczonego socjalizmu. Jej następczyni ONZ skupia co prawda wszystkie narody miłujące pokój i ma poparcie zarówno ZSRR jak i socjalistów reszty Europy, ale brak jej w dalszym ciągu głębszego powiązania uczuciowego z ludami świata. ONZ jest wspólnym dziełem demokracji amerykańskiej i socjalizmu europejskiego wraz z ZSRR i powinna stać się platformą jedności tych trzech postaci demokracji, które w praktyce politycznej dzisiaj jeszcze wielokrotnie zajmują całkiem wręcz odmienne stanowiska.

BEZ SOCJALIZMU NIE MA POKOJU

Poza socjalizmem nie ma ruchu, który mógłby stać się spoidłem, wiążącym ludy świata w jedną wspólnotę. To zresztą jest właśnie najistotniejszym celem socjalizmu, ponieważ każda wojna, niszcząc dobrobyt i pogłębiając nędzę materialną mas, oddala świat od możliwości realizowania zasad ustroju socjalistycznego, który jest możliwy tylko w warunkach dostatku materialnego. Powojenna odbudowa i przebudowa świata jest w dużym stopniu uzależniona od układu międzynarodowych stosunków w świecie, a te z kolei zależą od siły międzynarodowego i zjednoczonego socjalizmu.

Bez socjalizmu nie ma pokoju, bez pokoju nie ma rzeczywistego dobrobytu.

ARBA.

Nowe WYDAWNICTWA

KOLENDY NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

FIRMA ARCT w Warszawie, ul. Nowy Świat Nr 35, wydała zbiór kolęd żartobliwych i kołysanek w układzie Władysława Grota na fortepian z tekstem dla początkujących pianistów.

Łatwy układ, opracowany ze smakiem.

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE w Krakowie, ul. Basztowa Nr 23, wydało: „2 kolędy” na chór mieszany układu Kazimierza Wiłkomirskiego, — pierwsza „Chrystus Pan się narodził” napisana jest z talentem do słów J. Słowackiego.

Druga bardzo ożywiona w poszczególnych głosach p. t. „Wędrowali Trzej Królowie” będzie chętnie śpiewana przez nasze chóry.

GEBETHNER I WOLFF, w Warszawie, ul. Zgoda Nr 12, wydali Feliksa Nowowiejskiego „Dwanaście kolęd” na chór mieszany.

Piąte wydanie tegoż zbiorku świadczy już o powodzeniu i szerokim zastosowaniu wśród chórów.

W dziewiątą rocznicę śmierci

Stefan Czarnowski - socjolog i historyk kultury

Szeroka, różne obejmująca dziedziny, była twórczość naukowa Stefana Czarnowskiego. Był religiologiem, celtologiem, filozofem, historykiem. Ale nade wszystko umiłował najmłodszą z nauk humanistycznych, socjologię. Zapoznał się z nią, gdy po kilkuletnich studiach w Berlinie i Lipsku przybył do Francji, która odtąd staje się drugą jego ojczyzną. Studiując w Paryżu, w centrum tysiącletniej kultury francuskiej nie mógł przejść obojętnie obok tego, co tej kultury było najpiękniejszym wykwitem: obok socjologii francuskiej. W seminarium École Pratique d'Hautes Études, w kontakcie z Hubertem i Maussem, dojrzewał umysł Czarnowskiego; rozwijał się wrodzony mu dar widzenia faktów życia społecznego i wielka umiejętność klasyfikowania tych faktów, doskonalił coraz bardziej niezwykły talent dostrzegania problemów naukowych i wzbogacała się ogromnie jego wiedza historyczna i etnologiczna.

W r. 1904 ogłasza swą pierwszą pracę naukową o „Filozofii społecznej w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku". Pojawiła się jako dłuższy artykuł w „Bibliotece Warszawskiej". Czarnowski wykazał w niej, że polscy myśliciele społeczni na przełomie XVIII i XIX w., jak Staszic, Kołłątaj, a szczególnie Jan Śniadecki, na długo przed Francuzami sformułowali podstawowe zasady nowoczesnej socjologii; że można mówić o polskiej szkole socjologicznej (w znaczeniu nowoczesnej, pozytywnej nauki) wcześniej niż o francuskiej.

Tego odkrycia, wiedziony instynktem prawdziwego naukowca, dokonał młody, bo zaledwie 24-letni uczony, Stefan Czarnowski. Wychowanek francuskiej szkoły socjologicznej był predestynowany do tego, by odegrać rolę następcy i kontynuatora pierwszego polskiego socjologa, Jana Śniadeckiego. Dzięki Czarnowskiemu współczesna socjologia polska nawiązała przerwaną przez tragedię polityczną łączność z socjologicznym ruchem naukowym dawnej Rzeczypospolitej.

SOCJOLOGIA POZYTYWNA

Socjologią pozytywną może byłoby najlepiej nazwać socjologię Czarnowskiego. „Kołem Socjologii Pozytywnej" nazwali swoje koło naukowe słuchacze Profesora, wyczuwając, że ta właśnie nazwa będzie mu najmilsza.

W jego ujęciu socjologia zajmuje się obiektywnym badaniem społeczeństw ludzkich, stosując w swych badaniach metodę porównawczą i historyczną i dąży do ustalenia ogólnych praw życia społecznego. Nie jest — jak się wyrażał — ani demokratyczna, ani arystokratyczna, nie wskazuje, jakim powinno być społeczeństwo. Chce być wiedzą ścisłą tak, jak stała się nią po wielkich wysiłkach fizyka czy biologia. Początkującym studentom socjologii wyjaśniał Profesor w proseminarium tajemnice grupy społecznej na przykładzie analizy kultu bohaterów czy świętych, w których dana grupa uosabia swoje ideały, a w której to dziedzinie autor św. Patryka był wybitnym specjalistą, uczył dostrzegać rytm życia społecznego, zmieniającego swoje oblicze np. pod wpływem zmian pór roku, omawiał przeobrażenia, jakie zachodziły w życiu różnych społeczeństw pod wpływem przejścia od więzi rodowej do terytorialnej.

Socjologia Czarnowskiego nie wiązała się bezpośrednio z jakimś kierunkiem ruchów społecznych, chociaż on sam, jako socjalista, brał w tych ruchach żywy udział. Tym niemniej jej konsekwencje dla przyszłego rozwoju społecznego są doniosłe. W okresie gdy świat pracy pod wpływem dojrzałych ku temu warunków społecznych porywa się, by planowo życie społeczne urządzić, Czarnowski — myśliciel w znojnym trudzie stworzył dla tych poczynań trwałe podstawy, wznosząc socjologię do wyżyn wiedzy ścisłej.

Nauka o kulturze — oto druga z kolei ulubiona dziedzina wiedzy Czarnowskiego. Jego praca o „Kulturze", która ukazała się niedawno w drugim wydaniu, stanowi datę przełomową w polskiej humanistyce.

We wstępnym rozdziale metodologicznym daje Czarnowski nowe socjologiczne pojmowanie zagadnień kultury i ustala — onn pierwszy w humanistyce polskiej — jej definicję.

„Kultura to — w ujęciu Czarnowskiego — całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup miejscowych i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie".

Dzięki tej definicji stajemy na twardy gruncie obiektywnych elementów kulturowych i uzbrojeni w ściśle sprecyzowany aparat pojęciowy możemy podjąć pozytywne badania na terenie tak zachwaszczonym przez różnych idealistycznych „filozofów kultury".

„Spekulacji myślowej na temat kultura — ostrzega Czarnowski — lękam się zarówno, jak wczuwania się w ducha kultur". Odrzuca wprowadzone przez niemieckich uczonych rozróżnianie „kultury", pojętej jako rozwój duchowy jednostki i „cywilizacji", obejmującej materialny i organizacyjny dorobek zbiorowości „kulturze" przeciwstawianej; rozróżnianie bezwartościowe i niewątpliwie uwarunkowane klasowym podziałem społeczeństwa.

Idzie dalej: Uznaje za bezzasadny podział faktów na psychiczne i materialne i nie tylko w odniesieniu do kultury, ale do wszystkich zjawisk społecznych. „W rzeczywistości społecznej nie mamy nigdy do czynienia z czystym psychizmem ani z czystą materią" — odpowiada obu zwalczającym się od czasów greckich kierunkom filozoficznym. „Wówczas nawet, gdy na pierwszy rzut oka wydaje się nam, że badamy tylko psychiczne treści i formy, przekonywamy się, że są one zespolone nierozdzielnie z faktami materialnymi.".

„KULTURY, KTÓRA BY BYŁA JEDYNIE DUCHOWĄ, NIE MA I BYĆ NIE MOŻE" — pisze Czarnowski.

Pozbawiony „idealistycznych" i związanej z nimi ciasnoty poglądów naukowych, mógł Czarnowski pokusić się o stworzenie pozytywnej wiedzy o kulturze.

W książce „Kultura", wydanej obecnie przez „Książkę", rozwija Czarnowski przed czytelnikiem barwne obrazy narodzin kultury (na przykładzie powstawania kultury greckiej), przejęcia kultury (na przykładzie romanizacji starożytnej Galii), przetrwania kultury (na przykładzie przetrwania celtyckości w Galii romańskiej), odnowienia kultury (na przykładzie odnowienia kultury późnego średniowiecza przez wprowadzenie do niej elementów wytworzonych przez biedotę), powstawania nowej kultury (na przykładzie wytwarzania nowej kultury przez współczesny proletariat przemysłowy)'

Przewidywane tłumaczenia dzieła o „Kulturze" na obce języki rozniosą po świecie sławę polskiego uczonego, który władając po mistrzowsku metodą porównawczą i panując nad olbrzymim materiałem faktów, potrafił stworzyć dzieło, godne, by je przyswoić ogólno - europejskiej literaturze naukowej.

Zakład naukowy, którym kierował przed wojną na Uniwersytecie Warszawskim Prof. Czarnowski, nosił nazwę „Zakładu Socjologii i Historii Kultury". Nazwa ustalona na życzenie Profesora odpowiadała jego teoretycznym poglądom na wzajemny stosunek tych dwóch nauk. „Historyk, aby móc spełnić należycie swoje zadania, musi być socjologiem" — takie stanowisko zajmował Profesor jako historyk na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, jako czynny członek szeregu sekcji naukowych w „Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie", jako referent na międzynarodowych kongresach historycznych.

Zniekształconemu przez metafizykę idealistyczną i pozbawionemu podstaw socjologicznych pojmowaniu przeszłości przeciwstawiał Czarnowski pozytywną wiedzę historyczną.

Dnia 31 grudnia 1937 roku niewielkie grono najbliższych żegnało Stefana Czarnowskiego na oficerskim cmentarzu powązkowskim. Skromny pogrzeb harmonizował ze skromnością jaką odznaczał się w życiu ten wielki socjolog i historyk kultury.

ARTUR BARDACH.

Leopold Lewin

Pozdrowienie

Pamięci prof. Stefana Czarnowskiego

Szliśmy w szeregach Marszałkowską
W pochodzie walki z ludzką nędzą.
Z każdej przecznicy wiało troską:
Dojdziemy, czy nas rozpędzą?

Nagle wyrosła na chodniku
Szlachetna uczonego postać,
żeby w mych wzruszeń pamiętniku
Pięknym obrazem trwale zostać.

Stanął na brzegu trotuaru
Z twarzą młodzieńczą i natchnioną
I pełen wewnętrznego żaru
Witał nas pięścią podniesioną.

Kroki nas w marszu dalej niosły,
Lecz w piersi tłukło się wzburzenie.
To wzruszył nas ten gest podniosły —
Proletariackie pozdrowienie.

Dzisiaj, gdy pochód nasz majowy
Mija bezpiecznie już przecznice
Widzę siwiznę młodej głowy —
Profesor wyszedł na ulicę.

Twarz ma radosną i skupioną,
W pięść zaciskają mu się palce,
I wita ręką podniesioną
Braci w nadziei, braci w walce.

(„Robotnik" 1946)

Kapitaliści niemieccy wracają do władzy

(Korespondencja własna)

BERLIN, w grudniu.

Angielski minister Hynd złożył w Izbie Gmin oświadczenie, w którym zapowiedział, że zarząd ciężkiego przemysłu w strefie okupacyjnej brytyjskiej ma w najbliższym czasie przejść w ręce niemieckie. Jeszcze przed utworzeniem centralnego rządu niemieckiego mają być powołani niemieccy pełnomocnicy dla poszczególnych gałęzi przemysłu w Zagłębiu Ruhry. Pełnomocnicy ci są na razie powołani prowizorycznie, decyzja zaś co do sposobu przekazania ciężkiego przemysłu publicznym organom niemieckim zapadnie dopiero po wyjaśnieniu sytuacji politycznej Niemiec.

Ta decyzja rządu brytyjskiego ma wielorakie znaczenie. Przede wszystkim Anglia stwarza w ten sposób pewien fakt dokonany w zakresie skomplikowanego i nie rozstrzygniętego dotychczas problemu umiędzynarodowienia lub też międzynarodowej kontroli Zagłębia Ruhry. Posunięcie to wywoła zapewne krytykę ze strony francuskiej.

Decyzja angielska zmierza niewątpliwie do przerzucenia odpowiedzialności za gospodarcze położenie Niemiec z barków władz okupacyjnych na samych Niemców. Kopalnie węgla w Zagłębiu Ruhry zostały przejęte pod zarząd brytyjski już w zeszłym roku, zaś w sierpniu tego roku władze angielskie przejęły również pod swój zarząd cały przemysł hutniczy i metalowy.

Trzeba pamiętać, że poszczególne gałęzie ciężkiego przemysłu, jak górnictwo, huty żelaza, stalownie, walcownie, obróbka metali, elektrownie, gazownie i t. p. są ze sobą połączone najbardziej skomplikowanymi więzami. To też żądania niemieckie idą dalej niż powołanie niemieckich zarządów dla poszczególnych przemysłów. W wywiadzie udzielonym w Londynie dr Schumacher oświadczył, że jednym z podstawowych warunków odbudowy gospodarstwa niemieckiego jest powołanie centralnego zarządu dla całego przemysłu.

Wprawdzie min. Hynd zapowiada socjalizację ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry, ale sposób, w jaki do tego zagadnienia podchodzą autonomiczne władze niemieckie w strefie brytyjskiej musi budzić od razu poważne wątpliwości. Zaczęło bowiem od znanej już z prasy poufnej, wieczornej konferencji między wyższymi urzędnikami niemieckimi, a generalnymi dyrektorami koncernów przemysłowych i magnatami górniczymi i stalowymi. Na konferencje te związki zawodowe nie zostały zaproszone. Niewątpliwie przemysłowcy niemieccy chcą skorzystać z okazji, aby uratować dla siebie co się tylko da. W oparciu o sukurs ze strony przemysłowców ze strony amerykańskiej szukają sposobów przeciwstawienia się zgłoszonym przez związki zawodowe wnioskom co do nowej organizacji zarządu przemysłu, mającym ułatwić przyszłą socjalizację.

Tadeusz Soltan

Cenzurki dla krakowskich teatrów

Gdyby sprowadzić dobrotliwego św. Mikołaja, i to według najsurowszych wskazań realizmu — z autentyczną siwą brodą, na jedno z ostatnich posiedzeń Miejskiej Komisji Kultury i Sztuki w Krakowie, byłby bezwątpienia rzetelnie zgorszony. Toczone z zaciekłością batalie dyskusyjne naprowadziłyby go jednak prawdopodobnie na myśl, że coś się w tym kryć musi, że pod warstwą wyładowującego się zacietrzewienia polemicznego, tkwią jakieś istotne różnice zdań, albo też istotne... nieporozumienia.

Należałoby wówczas poinformować uwspółcześnionego św. Mikołaja, że właściwie to jedno i drugie, i [illegible] różnice zdań i [illegible] wszystkie nieporozumienia. Bowiem trzeba by właściwie najpierw ustalić kierunek [illegible] polityki teatralnej, ostatnie dyskusje wykazały zaś, że jest to [illegible], a dopiero po tym rozpoczynać spór, czy jest ona odpowiednio prowadzona, [illegible] zaś spierać się jednocześnie o zasadę i praktykę.

Św. Mikołaj, który grzecznym [illegible] przynosi podarki, zaś niegrzecznym symboliczne rózgi, miałby wiele kłopotu ze sprawiedliwym rozdziałem. Musiałby też najpierw zba[illegible] choćby ogólnie postępy poszczególnych pupilków i to jeśli chodzi o krakowskie teatry — postępy w uczeniu się praw nowej rzeczywistości, w uczeniu się służby społecznej i wypełniania przeznaczonej roli.

Spróbujmy podejrzeć, jak wyglądają te cenzurki krakowskich teatrów, i jakie gwiazdkowe podarki zechce [illegible] przeznaczyć św. Mikołaj. I tylko jedna uwaga wstępna: nasz św. Mikołaj usiłuje być bezstronny, bezpartyjny, bowiem i tak wróci do swego niebieskiego punktu wyjścia, nie pozostanie zaś w stołeczno-królewskim mieście Krakowie ani w charakterze radnego, ani członka OKZZ, ani nawet skromnego... recenzenta teatralnego. (Zastrzeżenia realisty: św. Mikołaj jest postacią wyimaginowaną, ma wszelkie cechy bajkowości, nie należy więc jego opinii brać zbyt serio. Ponieważ branie „na serio" nie jest w Krakowie zbyt częste, więc właściwie wszelkie obawy są nieuzasadnione!).

NA PLACU ŚW. DUCHA

Na początku było słowo wieszcza i intencja dyrekcji.

Juliusz Osterwa stwierdził, że jednym z celów wystawienia „Fantazego" było artystyczne podkreślenie znaczenia idei przyjaźni polsko-radzieckiej jako przyjaźni polsko-rosyjskiej o pięknych tradycjach historycznych. Wbrew toczącej się walce z caratem, i jakby ponad nią, rodziła się i umacniała przyjaźń miłujących wolność ludów, którą Słowacki ucieleśnił w postaci majora, byłego dekabrysty.

Bez względu na ocenę elementów scenicznych spektaklu uznać też należy, że mimo pewnych błędów i po[illegible], wznowienie „Fantazego" miało swój głęboki sens. Kreacja Osterwy miała wartość samą w sobie, jako osiągnięcie dojrzałego i świadomego artyzmu odtwórczego.

[illegible] się spierać, czy wybór „Wesela" był dla popularyzacji wielkiej spuścizny Stanisława Wyspiańskiego w zupełności szczęśliwy, zwłaszcza w odniesieniu do obecnej sytuacji psychologicznej części społeczeństwa krakowskiego. Ale chyba nietyle jest ważne, czy scenę z Szelą należy usunąć, czy nie, ile na przykład fakt, że na wykupionych zamkniętych przedstawieniach dla robotników widownia siedzi jakby oczarowana, zasłuchana w słowa tekstu, przejęta do głębi.

Pochopny rewizjonizm, usiłujący cenzurować pod ideowym kątem widzenia każdy element treści, łatwo popada w przesadę, zapominając o związkach, łączących te elementy z wewnętrzną postawą autora, którą należy jednak uszanować. Rewizjonizm twórczy, dający nowe dzieła, należy niewątpliwie oceniać pozytywnie, natomiast rewizjonizm gorliwie cenzorski, odgrywa rolę raczej szkodliwą niż pożyteczną i to zwłaszcza pod [illegible] społecznym.

Aleksander hrabia Fredro napisał [illegible] kilka lepszych komedii niż „[illegible] człowiek do małych interesów". Trudno dociec, dlaczego ta właśnie trafiła na afisz. Zadecydowały tutaj na pewno także i względy [illegible] techniczno-personalnej, jak niemożność znalezienia odpowiedniej obsady [illegible] innych [illegible] Fredry, poza tak ograną „Zemstą". Okoliczność, że „Wielki człowiek do małych interesów" jest w Krakowie stosunkowo nie bardzo znany, posiada również pewne znaczenie. Zresztą Fredro stanowi niewyczerpane źródło coraz bardziej rewelacyjnych odkryć dla znudzonych polonistów, doszukujących się za wszelką cenę głębszego sensu w najbłahszych nawet komediach. „Pan Jowialski" doczeka się prawdopodobnie niedługo tyluż komentarzy, co „Hamlet"!

I tutaj dobrotliwy św. Mikołaj, sprawdzając noty w cenzurce Teatru im. Słowackiego, poskrobał się w siwą głowę z odrobiną zdziwienia: czy na największej scenie krakowskiej nie znajdzie się miejsce dla sztuk Szekspira, poza właśnie „Hamletem", zepchniętym zresztą na dalsze miejsce w planie repertuarowym? Cóż robić, najwidoczniej Toruń i Katowice więcej mają praw do twórczości autora „Snu nocy letniej" i „Wieczoru Trzech Króli"...

NA PLACU SZCZEPAŃSKIM

Podczas gdy w rozległym gmachu na św. Ducha przesuwały się aż do grudnia „Cienie" dawnej dyrekcji, w Starym Teatrze zaczęto święcić „Wielkanoc". Nie były to coprawda święta zbyt wesołe, ale niewątpliwie święta dobrej woli. I jako takie mają wbrew wszelkim zewnętrznym niepowodzeniom, do których trzeba się szczerze przyznać, swoją wielką i niewzruszoną wartość.

Gdy się zestawia Teatr im. Słowackiego ze Starym Teatrem na Placu Szczepańskim, należy przyznać, że ten ostatni znajduje się w dużo trudniejszej sytuacji. Zróżniczkowanie repertuarowe, które przeznaczyło Teatrowi Staremu przede wszystkim sztuki autorów polskich i to głównie współczesnych, naraziło tę scenę na groźbę prapremierowych eksperymentów, odbijającą się często na kasie, a więc i na całości budżetu.

Z drugiej strony konieczność liczenia się z odbiorcą i ze społeczną rolą teatru, szczególnie ważną w nowej rzeczywistości, stwarzała nowe kłopoty, wobec braku odpowiedniego zasobu utworów dramatycznych, spełniających wszelkie wymagane warunki.

„Teatr im. Słowackiego, opierający się na „murowanym" repertuarze cierpi w o wiele mniejszym stopniu na te kłopoty.

Dyskusja nad „Orfeuszem" Anny Świrszczyńskiej wykazała, iż nawet wysoka wartość artystyczna nie może być decydująca, niezależnie od innych momentów, określających charakter widowiska. Piękno poetyckie i powaga metaforycznie ujętej problematyki nie wyczerpują jeszcze wszystkich zagadnień związanych z ogólną oceną utworu, dokonywaną z różnych punktów widzenia.

Z drugiej strony taka scena nie jest łatwa, zwłaszcza, gdy musi uwzględnić wszystkie konieczności. Kłopoty repertuarowe Starego Teatru wynikające niewątpliwie częściowo z pewnej zmienności, z przypływów i odpływów walorów związanych, jak to zresztą zwykle bywa, z czynnikami mającymi swe źródło poza zasięgiem spraw teatralnych. [illegible] jako sposób reakcji na sztukę [illegible] wynika [illegible] charakterze artystycznym, natomiast jest spowodowane przez układ sił i nastrojów, które umiejętnie podsycane i to podsycane dość sprytnie i wszelkimi dostępnymi środkami, może się ujawnić w sposób dość bezpośredni i conajmniej bardzo niewłaściwy. Jest jeszcze gorzej, gdy ci, którzy odegrali (naturalnie pośrednio!) rolę podżegaczy, maskują się świętym oburzeniem na niesmaczne wybryki.

„Powroty" gwiazd teatralnych i kasowych sztuk są jednym ze sposobów ratowania budżetu. Można się zresztą spierać, czy sposobem pod każdym względem właściwym. Cóż, trzeba przecież szukać jakichś dróg wyjścia!

Sztuki grane na Małej Sali, jak dotychczas, zyskały aprobatę kapryśnej publiczności, co ujawniło się kompletami na „Żeglarzu" i „Rozdrożu miłości". Przy czym, zwłaszcza jeśli chodzi o sztukę Zawieyskiego, szukać również należy poza samym teatrem. Zestawienie „Rozdroża miłości" i „Wielkanocy", to były, jakby teatralne referendum, którego wyniki potwierdziły niestety częściowo słuszność rezultatu ludowego referendum czerwcowego.

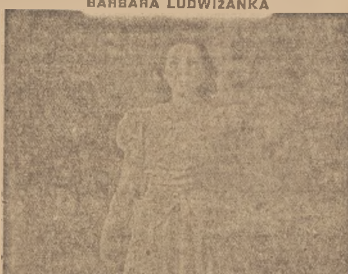
Istnieje możliwość zaradzenia kłopotom Starego Teatru poprzez dalej niż dotychczas idące zróżnicowanie repertuarowe poszczególnych scen, odpowiadające ich zewnętrznym warunkom, a w pierwszym rzędzie pojemności widowni. Duża Sala, która po ostatnich inwestycjach zyskała znacznie na „widowiskowości", nie powinna być obsadzana sztukami, które mogą liczyć jedynie na niewielki krąg widzów. Natomiast umiejętny dobór sztuk łączący wartości społeczno-wychowawcze i estetyczne z pewnym momentem przystosowania do dość specyficznych potrzeb widowni mógłby uczynić z Dużej Sali scenę realizującą najważniejsze z wymagań obecnej rzeczywistości kulturalnej.

Jednocześnie Mała Sala mogłaby być wykorzystana jako pewnego rodzaju laboratorium artystyczne przeznaczone do wystawiania w pierwszym rzędzie oryginalnej polskiej twórczości dramatycznej, która musi przejść ogniową próbę konfrontacji z deskami scenicznymi.

Wyłuszczony powyżej sposób pozwala uwzględnić postulaty wysuwane przez koła artystyczne, jak i czynniki ideowo-społeczne. Trudności w znalezieniu odpowiadającego potrzebom repertuaru są zupełnie niewątpliwe. Wydaje się jednak, że przy odpowiednim zorganizowaniu widowni, jak i właściwym nastawieniu administracyjnym, oraz wykorzystaniu pozostających jeszcze do dyspozycji utworów dramatycznych pol.

(Dokończenie na str. 10-tej)

BARBARA LUDWIŻANKA



stworzyła wspaniałą kreację jako Ewa Freud w „Wielkanocy" S. Otwinowskiego.

„LOT" KOMUNIKUJE

W [illegible] z okresem świątecznym Polskie Linie Lotnicze „Lot" wprowadziły następujące zmiany do normalnego rozkładu lotów:

W dniach 26 grudnia i 1 stycznia wszelkie loty zostają wstrzymane.

Poza tym uruchomione zostają następujące dodatkowe samoloty do Krakowa — w dniu 21 grudnia, 23 i 24 grudnia; odlot każdego dnia o godz. 10-tej do Łodzi w dniach 21, 23 i 24 grudnia odlot o godz. 11-tej.

Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego

Przed wojną jeden but na człowieka - a dziś...

Zainteresowany zniżką cen skóry na wolnym rynku postanowiłem odwiedzić Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego — chcąc się dowiedzieć coś nie coś o ich pracy i jej wynikach.

Jeśli chodzi o skóry podeszwowe, to za miesiąc październik wykonano plan produkcyjny w 92% podczas, gdy w t. zw. skórach chromowych uzyskano aż 153%, w tym dużą partię skór na [illegible].

Sytuacja poprawia się z każdym dniem

Zniszczone warsztaty pracy, które trzeba odbudowywać, brak surowca, brak barwików i innych środków chemicznych, wreszcie brak fachowców nie pozwala na śmiały rozmach produkcyjny: i ta jednak sytuacja poprawia się coraz bardziej. Wysiłkiem ludzi twardych, upartych,

z gruzów powstały zakłady garbarskie PZG

Wystarczy przytoczyć tylko, że w miesiącu listopadzie samych skór króliczych wyprawiono 4739 sztuk, ambrachowano (postrzygano) — Przyp. Red 7.055 i farbowano 7565.

W dziale maszyn 7-letnia wojna wywołała też wielkie straty, i aby je zapełnić trzebaby 26 milionów przedwojennych złotych, bo maszyny te były przeważnie pochodzenia zagranicznego i w tym dziale

jest już lepiej

Na ostatnim kongresie techników w Katowicach poruszano tę sprawę i prawdopodobnie Huta „Zgoda", która przed wojną wykonywała niektóre maszyny podejmie się ich produkcji.

Przed wojną nasz przemysł skórny importował dużo surowych skór ciężkich (na 60 mil. kg przerobionej skóry 29 mil. surowca pochodziło z importu.

Obecnie kraj ma wyniszczone pogłowie bydła rogatego (z 10 i pół mil sztuk przed wojną posiadamy obecnie 3 i pół [illegible] czenie zmniejszają ilość skóry krajowej To też

3-letni plan gospodarczy

przewiduje zaopatrywanie przemysłu skórnego w dużej mierze w surowiec z zagranicy.

I tak w roku 47 na 81.030.000 kg skóry, którą chce przerobić nasz przemysł zakupi się 53 miliony kg zagranicą a tylko 7 i pół dostarczy kraj, w 48 roku na 40 mil. 600 tys. przewidzianego do przeróbki surowca sprowadzimy 32 mil. a w roku 49 skórnictwo chce przerobić 60 mil. kg skóry, z tego będą importować 40 mil. kg.

Przed wojną wypadało rocznie

pół pary obuwia na jednego człowieka

3-letni plan musi przekroczyć tę cyfrę, by pokryć braki wojenne.

Własnymi siłami — nie gorzej od innych

Firma Bracia Jasińcy w Łodzi wyprodukowała dla Huty Batory pas napędowy [illegible] 3 m, długości 63 m, wykonany z 4 warstw skóry grubości 20 mm, który waży 2 tony i przenosi 2.000 koni mechanicznych siły. Do produkcji tego pasa użyto 1000 skór wołowych wyprawy chromowej.

Warto zaznaczyć, że poprzedni pas dla Huty Batory wykonano przed wojną w Anglii ze skór wielbłądzich. Obecnie firmy angielskie nie chciały się podjąć tej roboty. Garbunek skór na ten pas gigant wykonała firma E. Krzewicki w [illegible]

Chociby na przykładzie takiego pasa widać, że nasi fachowcy skórni nie ustępują specjalistom z zagranicy, ale upartym wysiłkiem i zapałem pracy potęgują bogactwo narodu.

Jak Herod z diabłem i aniołem po Uświęcimiu wędrowali

Święta w zimie 42 roku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu nie mogły się obejść bez tradycyjnego drzewka.

Nie pomogły ścisłe rewizje, nie rzadko kilkugodzinne, wobec kolumn wracających z pracy.

Nie było wtedy jeszcze paczek, głód ściskał żołądki, a mroźny wiatr targał postrzępione i brudne pasiaki. Do obozu wędrowały w kolbach po zupie w piasku lub w cegłach, na wozach „zorganizowane" na wolności choinki.

To nic, że na placu apelowym stało oświetlone sarowkami drzewko. Było ono przecież niemieckie, oficjalne, SS mańskie.

A to przykradzione na robocie, przemycone z narażeniem życia było swojskie, domowe, polskie!

Była już wilia. Obóz wymarł. Pierwsza gwiazda zaczepiła na granicie nieba o wylot lufy karabinu maszynowego na czarnej wieżyczce strażniczej.

W tej chwili na wolności zapalały się na drzewkach pierwsze świece. Gdzieś pod Stalingradem fronty śpiewały kolędę o dalekich narodzinach Wolności.

Tymczasem w ciasnych izbach bloków pod zielonym ubogim drzewkiem ludzie bez nazwisk, — numery bez przyszłości przełamywały suchą skibę chleba, — opłatek gorzki jak łza i słony więcej niż ..g.

Z końca obozu o zmarzłe szyby nieśmiało trąciła ochrypła i drżąca pieśń... moc truchleje...

Gdzieindziej zamigotało mdłe światło ubogich świec na więziennej choince.

Tymczasem na bloku 20-tym, na bloku szpitalnym pod betonowym stropem umywalni dzwoniły słowa polskich jasełek — „Hej Herodzie za twe zbytki, chodź do piekła boś ty brzydki".

Była to próba generalna. Zeszło się ich 7 aniu. Roli nie trzeba było się uczyć, bo każdy ją dobrze pamiętał. Ta sama treść przecież obowiązywała kiedyś na wolności, na Zwierzyńcu, Krowodrzy, na Łyczakowie, czy warszawskiej Woli.

Tymczasem z drąga od miotły i kawałka tektury montowano kosę dla śmierci, z przykradzionej gdzieś damskiej pończochy ogon dla diabła a z gumowej pałki blokowego, który właśnie spał mocno pijany, berło dla króla Heroda.

Marszałek dworu Heroda w „kanadyjskim" kocu i śmierć w 2 prześcieradłach przykradzionych w szpitalu dla SS ilustrowały towarzystwo i za chwilę ruszyli.

Na czele szedł Herod z miską na głowie oblepioną czerwoną bibułką z kształt korony, odziany w puszysty koc holenderski z buławą, potem anioł w peruce z wiór z siennika, diabeł zrobiony „na staro", śmierć i reszta „aktorów".

Chorzy na widok Jasełek, które przyniosły im złudę wolności ożyli. W oczach rozwartych gorączką zalśniły łzy. Tu i ówdzie słychać było błagalny szept — jeszcze, jeszcze, mało!

Wiadomość o Jasełkach błyskawicą przeleciała po sąsiednich blokach. — W śnieżnej ciszy zatupotały kroki gońców, niosących zaproszenia do towarzystwa [illegible]

Za chwilę Herod z diabłem i aniołem był już na bloku 21-ym, potem 28-ym, 19-tym u kucharzy, ślusarzy, monterów zostawiając wszędzie niekłamaną radość i [illegible].

...Późnym wieczorem wracali kolędnicy do swojej izby. Śnieg skrzypiał pod nogami, niebo uśmiechało się gwiazdami a w sercu rosło wzruszenie.

Może tam dzisiaj tak samo na Zwierzyńcu, Krowodrzy, po miastach i wsiach kolęda dobrą niesie nowinę i otuchę na przyszłość.

Z końca obozu znowu pieśń uderzyła o szyby — moc truchleje...

Tylko na wieży strażniczej SS-man owinięty w grube futro potupywał z zimna patrząc z nad lufy karabinu na niezwykłą procesję.

— Może splunął z pogardą i pomyślał obojętnie — głupcy i tak krematorium..

MIECZYSŁAW KIETA

Cenzurki dla krakowskich teatrów

skich i obcych, cały projekt dałby się wprowadzić w życie.

Nie ma on być zresztą żadną koncesją na rzecz któregoś ze spierających się obozów, ale jest tylko takim wyjściem, które zadowoliłoby w równym stopniu wszystkich zainteresowanych zagadnieniem, a teatrowi pozwoliłoby w całości wypełnić jego tak istotną rolę.

NA ULICY ŚW. JANA

Był Dickens, był Bernard Shaw (dlaczego np. właśnie „Nowa umowa małżeńska", a nie któraś z może już ogranych, ale naprawdę wartościowych sztuk „wielkiego kpiarza" ?), a szczytem już wszystkiego było „Codziennie o piątej". To, że na kiepskiej francuskiej farsie serdecznie się śmieli szabrownicy i spekulanci, a od czasu do czasu (ale bardzo rzadko!) prawdziwy człowiek pracy, to jeszcze o niczym nie świadczy. Natomiast fakt, że działo się to w teatrze Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, to już świadectwo mniej pochlebne.

Zestawienie pierwszych osiągnięć nowego sezonu z rokiem ubiegłym pozwala na stwierdzenie wielkiego postępu i to właściwie pod każdym względem. Ogólna reorganizacja, stworzenie Teatru Objazdowego, który choćby częściowo wypełnia zasadniczą lukę w zaniedbanym życiu kulturalnym wojewódzkiej prowincji, wreszcie istotna zmiana repertuaru — to są wszystko objawy drogi ku lepszemu, ku właściwemu wypełnianiu roli, którą ma przed sobą placówka teatralna instytucji takiej, jak TUR.

Ostatnia premiera „Soczewica koło miele młyn" Stefana Flukowskiego mimo pewnych braków i błędów jest raczej dowodem, że właściwy repertuar przy odrobinie wysiłku znaleźć można. I to repertuar, który powinien być grany na scenach większych i szerszych, dających możliwość odpowiedniej wystawy.

Bezpartyjny św. Mikołaj który idąc z duchem czasu dostrzegł ważność pracy kulturalnej TUR, złożyłby gwiazdkowe życzenia krakowskiej Dyrekcji Teatrów TUR, brzmiące mniej więcej następująco:

aby nie zbaczać z tak właściwie obranej w nowym sezonie drogi, głównie w zakresie repertuaru,
aby zwrócić większą nieco uwagę na dobór zespołu aktorskiego i staranność opracowania scenicznego
i wreszcie
aby zapewnić pupilkowi — t. j. Teatrowi Objazdowemu — odpowiednie warunki pracy w terenie.

UPOMINKI NIE PRZYPADKOWE

Kraków kulturalny przeżył już dużo rewelacji przyjemnych i przykrych. Przeżyje z pewnością ale i dobre dowcipy „7 Kotów", doczeka się, że publiczność znajdzie nowe sposoby ujawniania protestów i entuzjazmów, doczeka się, że lokalne wielkości krytyczne zainteresują się bardziej rzeczowo, a mniej personalnie sprawami wydawniczymi i sprawami obsady aktorskiej, doczeka się wreszcie, że zauważone zostaną i poparte tak godne uwagi i tak odmienne w swym charakterze wysiłki artystyczne, jak z jednej strony półamatorski Teatr Kolejarza, po pioniersku obsługujący robotniczą ludność przedmieścia, a z drugiej strony eksperymentalną scenkę plastyków „Noa—Noa" i Teatr Lalki „Groteska".

Wyobraźmy sobie, że św. Mikołaj sprawdził i obejrzał cenzurki krakowskich teatrów. Spróbujmy przewidzieć, do jakich wniosków doszedł. Załóżmy więc, że wnioski teatralnego św. Mikołaja ujawniły się w formie symbolicznych podarków.

Co ofiarował teatralny św. Mikołaj krakowskim scenom:

Teatrowi im. Juliusza Słowackiego uniwersalny lek dla drogiego serca Krakowia — dyrektora Juliusza Osterwy, następnie — pełne wydanie Szekspira a dla dyr. Nowakowskiego więcej szczęścia do korektora w dziennikach (zwłaszcza w „Naprzodzie"!).

Teatrowi Staremu — dobrze wychowaną publiczność, czek na dużą sumę i dużo, dużo zastanowienia przy doborze repertuaru.

Teatrom TUR — narzędzia do skrócenia tekstu „Soczewicy", odpowiednich sal na prowincji dla „T 7", oraz zawsze będących pod ręką życzliwych finansistów.

Wszystkim Teatrom Miejskim i zatroskanej Miejskiej Komisji Kultury i Sztuki św. Mikołaj bardzo, naprawdę bardzo, chciał przynieść... subwencję z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ale w końcu zawahał się, obiecał zaliczkę i... to wszystko.

Św. Mikołaj był niby bezpartyjny, bezstronny, a jednak okazało się, że [illegible] szczerzy i od czasu do czasu „robi w polityce". Znak czasu.

TADEUSZ SOLTAN

Radio

na dzień 24 grudnia 1946 r. (wtorek)

Kraków. 6.00 Sygnał czasu. 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 6.57 Sygnał czasu. 7.05 Muzyka. 7.15 Wiadomości dziennika. 7.35 Program lokalny na dzień bieżący. 7.40 Muzyka. 8.30 Informacje ogólnopolskie. 8.40 Skrzynka P. C. K. 8.50 Przerwa. 11.30 Kronika krakowska. 11.40 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Audycja p. t. „Wigilia w świetlicy". 12.35 5 minut poezji. 12.40 Recital wiolonczelowy. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.00 Koncert życzeń. 14.50 Problemy dnia. 15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Najpiękniejszy wieczór". 15.30 Suita Kolędowa. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.05 Dziennik popołudniowy. 16.30 „Pokłon wsi polskiej w stajence betlejemskiej" — audycja ludowa słowno-muzyczna. 16.50 Audycja dla młodzieży. 17.10 „Zwyczaje świąteczne u naszych przyjaciół". 18.00 Audycja wojskowa. 18.30 „Suita Kolęd i Pastorałek". 19.15 5 minut poezji. 19.20 „Pastorałki kolędowe". 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Życzenia dla radiosłuchaczy. 20.05 „W wieczór wigilijny" (koncert z płyt). 21.00 „Aniołowie" — słuchowisko wigilijne. 21.25 Audycja specjalna p. t. „Wigilia dla samotnych". 21.45 „Siedem wigilii" — montaż poetycko-muzyczny. 22.05 Odczyt. 22.25 Koncert Sekstetu P. R. 22.50 „Młodzież polska śpiewa o pokoju". 23.00 Wigilijny reportaż dźwiękowy. 23.20 Program. 23.55 Program lokalny na dzień następny. 24.00 Pasterka. 1.30 Bicie dzwonów i hymn.

na dzień 25 grudnia 1946 r. (środa)

Kraków. 6.57 Sygnał czasu, pieśń poranna. 7.05 Audycja muzyczna. 8.20 Program lokalny na dzień następny. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Panewnik. 10.45 Kolędy w wyk. Chóru Cecyliańskiego. 11.00 Boże Narodzenie w poezji. 11.10 Muzyka popularna. 11.57. Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Poranek symfoniczny. W przerwie: Kwadrans prozy p. t. „Dzwony wigilijne". 13.30 Reportaż. 13.55. „Hej kolęda, kolęda" — audycja słowno-muzyczna. 14.15 Kolędy i Pastorałki. 14.40 Teatr wyobraźni: „Z Herodem". 15.05 „Kolęda w poezji polskiej". 15.20 Bas — [illegible] muzyka. 16.00 Dla dzieci „Pójdźmy wszyscy do stajenki". 16.20 Koncert muzyki polskiej. 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.30 „Mozaika operetkowa". 18.15 5 minut poezji. 18.20 Audycja dla świetlic wiejskich. 19.05 Uśmiech i piosenka. 19.30 Recital Chopinowski. 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Felieton Wandy Boye-Odońskiej. 20.10 Fragmenty op. „Halka" Stanisława Moniuszki. 22.20 Audycja rozrywkowa literacko-muzyczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 1.00 Hymn, koniec audycji.

na dzień 26 grudnia 1946 r. (czwartek)

Kraków. 6.57 Sygnał czasu, pieśń poranna. 8.20 Program lokalny na dzień bieżący. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Oliwy. 10.00 Audycja regionalna „Jasełka rybackie". 10.45 Kolędy w wykon. Chóru „Echo". 11.00 „Choinka". 11.10 Koncert życzeń. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Świąteczny poranek symfoniczny. 13.30 Audycja wojskowa. 14.10 Muzyka. 14.30 Chwila Biura Studiów. 14.40 Słuchowisko „Świętoszek" Moliera. 15.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.00 „Narodziło się Boże Dzieciątko" — audycja słowno-muzyczna. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.30 „Kolędy wydane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne". 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.15 Koncert rozrywkowy: „Rewia Naszych Ulubieńców". 21.15 Audycja: „U naszych przyjaciół". 21.45 Kwadrans prozy „Lalka" Bolesława Prusa. 22.00 Kwadrans fraszki polskiej. 22.15 Orkiestra taneczna P. R. 23.00 Wiadomości dziennika radiowego. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 1.00 Streszczenie dziennika, hymn i koniec audycji.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY W MIEJSKIM STARYM TEATRZE

Dnia 24 grudnia b. r. obie sale Miejskiego Starego Teatru nieczynne.

W środę dnia 25 b. m. o godz. 18.30, we czwartek 26 b. m. o godz. 15 i 18.30 i w piątek 27 b. m. o godz. 18.30 na dużej sali Miejskiego Starego Teatru wznowiona będzie doskonała komedia Gabrieli Zapolskiej p. t. „Skiz" z ulubieńcami publiczności Mieczysławą Ćwiklińską, Jadwigą Barónówną, Wiktorem Biegańskim i Kazimierzem Szubertem. Reżyseria: E. Chaberski. Dekoracje: Karol Gajewski. Tylko 4 przedstawienia.

Na małej sali w środę 25 b. m. o godz. 19.15, we czwartek 26 b. m. o godz. 15.30 i 19.15 i w piątek 27 b. m. o godz. 19.15 grana będzie ciesząca się niezwykłym powodzeniem głęboka sztuka Jerzego Zawieyskiego p. t. „Rozdroże miłości" z Władysławem Hańczą, Lidią Korwin, Tadeuszem Burnatowiczem, Marią Bednarską, Jerzym Kordowskim, Zofią Rysiówną, Antonim Rychareskim. Reżyseria: Roman Zawistowski. Muzyka: Włodzimierza Poźniak. Dekoracje: Józef Korab.

Samopomoc Chłopska przejęła Izbę Rolniczą

Dnia 21 b. m. odbyło się przejęcie przez Związek Samopomocy Chłopskiej Krakowskiej Izby Rolniczej.

Dla przeprowadzenia tego ważnego aktu przybyli do Krakowa delegat Komisarza do Likwidacji Izb Rolniczych dyr. Roszkowski oraz delegaci Zarządu Gł. Samopomocy Chłopskiej, ob. Rataj — i prof. Górski, którzy wraz z dyr. Krakowskiej Izby Rolniczej dr Majewskim, Prezesem Woj. Zarz. Sam. Chłopskiej ob. Taborem i z kierownikami Wydziałów Izby, w przeciągu dwu dni opracowali dokładny plan połączenia obu instytucji.

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie pracowników Izby Rolniczej, na którym prof. Górski omówił korzyści, wynikające z połączenia Izby z Samopomocą oraz przyszłą pracę nowopowstałych wydziałów.

Dotychczasowa działalność rolnictwa znamionowała wielotorowość. Niejednokrotnie te same zadania były podejmowane przez Izbę i przez Samopomoc Chłopską. Było to bardzo szkodliwe.

Obecnie wspólnymi silami razem z pierwszorzędnym zespołem fachowym będzie można pracować skutecznie.

Będzie to dla wsi krakowskiej miało bardzo korzystne znaczenie.

TRAMWAJE W ŚWIĘTA

(k) W dzień wigilijny tramwaje na wszystkich liniach kursować będą tylko do godz. 18-tej wieczorem.

We środę ruch wozów tramwajowych wstrzymany przez cały dzień.

We czwartek ruch normalny.

Dopływ gazu będzie ograniczony

(k) W ostatnich czasach coraz częściej zachodzą wypadki niedostatecznego dopływu lub nawet całkowitego przerwania dostawy gazu ziemnego do Krakowa.

W takich okresach Gazownia nie jest w możności dostarczania konsumentom potrzebnej ilości gazu mieszanego, wobec czego zmuszona jest oddawać gaz pod zmniejszonym ciśnieniem.

Aby uniknąć zaskoczenia konsumentów, ustala się godziny ograniczania gazu do miasta na okres od 14 do 19 godziny.

Zaznacza się, że gaz będzie przymykany tylko w razie konieczności potrzeby i na okres możliwie najkrótszy. W wypadkach jednak szczególnie trudnych może zajść konieczność zmniejszenia ciśnienia gazu przejściowo także i w innych okresach czasu.

Gazownia czyni wszelkie wysiłki, aby zapewnić równomierną dostawę gazu dla konsumentów, niezależnie od zmiennego dopływu gazu ziemnego do Krakowa.

„TRAVIATA" BARBARA KOSTRZEWSKA

Dziś o godz. 19 w Operze Krakowskiej odbędzie się jedyne przedstawienie „Traviaty" z udziałem znakomitej śpiewaczki Barbary Kostrzewskiej, Klonowskiego, Wolska. Dyryguje prof. A. Kopyciński.

Repertuar KIN krakowskich

od czwartku dnia 19 grudnia 1946 r.

APOLLO — SZTUKA Film Najn. Prod. Romana Pałaca, druga część filmu p. t. Ulica Złoczyńców.

GDAŃSK Sensac. Film Ameryk. Uwodziciel

SCALA—WANDA Wielki Art. Film. Morski prod. ang. San Demetrio

WARSZAWA — Wielki Film Dokumentarny prod. Radzieckiej Upadek Japonii

WOLNOŚĆ — Film najn. prod. angiel. akcji Piękna Płeć

UCIECHA Cudowne dzieci w filmie „Samotny Anioł"

ŚWIT — Wspaniałe kolorowe arcydzieło film. prod. ameryk. Jesse James.

JÓZEF [illegible]

Było nas trzech

(26)

— W domu do czytania okulary zakładam. A jakże!

— [illegible]

— To sobie dobre!

— Toś ty cwaniak...

Uśmiechnął się dziwnie. Machnął niechętnie ręką:

— Nie na wiele się to przyda.

— Jakto?

— Nie na długo!

— Nie rozumiem...

Podszedł bliżej. Przysunął twarz do mojej twarzy i rzekł dobitnie:

— Są w oku zmiany, uważasz, na które nie ma szkieł ani lekarstwa.

— Taak??...

— Jakbyś wiedział!

— Skąd wiesz o tym?...

— No, skąd?... Od doktora!

— E... Bujasz?

— Nie mówmy o tym!

Przeleciał po jego twarzy dreszcz, skurcz, jakby płacz, gwałtem zduszony. Odwrócił głowę i... śmiał się. Wolał zamazać to złe wrażenie, zmylić ślady. A może mi się to przywidziało?

Ścisnął mię żal. Poczułem dla niego żywe współczucie. Starałem się okazać mu większą, niż dotąd cieplejszą przyjaźń. Idąc wzdłuż brzegu objąłem go wpół:

— Toś ty biedaczyna... — rzekłem troskliwie.

On, urażony tą oznaką współczucia, wymknął się spod mego ramienia. Nic nie rzekł i wszedł do wody. Rozbijając nogami mokre zwierciadło oddalał się powoli od brzegu. Oczy od blasku słońca zasłonił ręką. Gdy woda sięgnęła mu pasa, jął pływać — niezdarnie, rzucając się, bijąc z góry rękoma i nogami, systemem, zwanym przez chłopaków: „po piesku".

Tymon był nerwowy i wrażliwy. Wewnątrz wrzało w nim życie ruchliwe, wezbrane i chaotyczne. Nie miało ono jednak właściwego ujścia. Zdaje się, że biedak cierpiał. Niewiele mówił o swoich uczuciach, ale z niedomówień, z urwanych zdań znać było, że gryzł się, szamotał, nie mógł się do czegoś dopasować, jakby się czymś dusił.

Coś było w nim nieuporządkowanego. Może fach, źle wybrany, był tego przyczyną?... Gdybyż nie te oczy! — ten sympatyczny chłopak byłby na pewno inny. Gdyby mógł sobie życia czerpać nie tylko z wewnątrz siebie i książek, lecz z zewnątrz świata, postawiłoby go to od razu na równe nogi. Gdyby mógł biegać, grać w palanta, cieszyć się oddaloną perspektywą, obserwować ruch i zjawiska nie tylko bliskie, ale i najdalsze; gdyby był krzepki i mógł, jak inni chłopcy od złotników, wodzić się za łby i zaczepiony — zdoby wyjście przeciwnikom; gdyby oczy i nerwy nie uczyniły go zamkniętym, obraźliwym, lękliwym i cudacznym — może by on był takim, jak każdy z nas?

Kaleką Tymon nie był. Był tylko słabszy fizycznie od każdego z rówieśników, roztargniony, niepewny w ruchach i trochę „inny", niż chłopcy w jego wieku. Poza tym dziwaczył i cierpiał na — astronomię.

Tak! Zaczytywał się na śmierć. Popularne podręczniki i niepopularne dzieła, dotyczące kosmografii, wertował zapamiętale. Brał lekcje matematyki od jakiegoś studenta uniwersytetu. Ślęczał nad dziełami mechaniki. Wszystkie książki, mające jaki bądź związek z astronomią, a będące w posiadaniu czytelni bezpłatnych, znał wybornie.

Za ostatnie grosze kupował soczewki, lutował rurki, gwintował sztyfty i śrubki. Według nie wiadomo przez kogo skonstruowanych rysunków budował niezwykłe teleskopy do obserwowania nieba. Łapał go majster na tych fuszerkach niejednokrotnie, odbierał wyczyniane przyrządy, zapisywał do kary, ale on dalej pracował w tym kierunku niezmordowanie.

Przy spotkaniu o niczym z taką przyjemnością nie mówił, jak o kosmosie, o niebie, o wszechprzestrzeni. Zapewniał, że on znajdzie coś takiego, czego nie znalazł w żadnej książce.

— A czy rozumiesz ty, co czytasz?...

— To nic, bracie. Można nie wszystko rozumieć, reszty się domyślić, właściwie odczuć, a mieć do zobaczenia na niebie coś, dla czego warto nie być złotnikiem.

Ożywiał się, mrugał nerwowo wąskimi oczyma, rozkładał ręce, gniótł spocone palce i mówił:

— Ha, żeby to skrzydła albo jakiś fajny aparat do latania wymyślić!... Egipcjanie już, bracie, o tym myśleli, już oni!... A cóż my? Tyle wieków i nic. Ach! Żeby tak dorwać się do jakiegoś morowego obserwatorium, poznać starego uczonego pryka. Ja bym się go o coś zapytał!...

— O co?

— Ha, ha, ha!... Tyś, bracie, młody dzięcioł, pukaj sobie młotkiem, pukaj cyzlerzyno... Ty tego nie zrozumiesz...

Nadziwić się nie mogłem, że ten chudzielec z dużą głową, co ma jakiś niezwykły feler w oczach, co musi w fabryce ukrywać kiepski swój wzrok, pałał taką namiętną pasją do obserwowania nieba. Nie może biedaczyna dostatecznie widzieć, co dzieje się na ziemi, co ma przed nosem, a zachciało mu się koniecznie gwiazd, nieba, kosmosu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W TEATRACH

MIEJSKI TEATR IM. SŁOWACKIEGO [illegible] godz. 18 — „Traviata" opera G. Verdi'ego.
Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: godz. [illegible] — „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.
Czwartek: godz. 18 — „Wesele" Stan. Wyspiańskiego.
Godz. 18.30 — „Wielki człowiek do małych interesów" Al. Fredry.

MIEJSKI STARY TEATR — duża sala poniedziałek — godz. 18.30 „Wielkanoc", sztuka St. Otwinowskiego.
Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: godz. 18.30 — „Skiz", komedia Gabrieli Zapolskiej.
Czwartek: godz. 15 i 18.30 „Skiz", komedia G. Zapolskiej.
Mała sala — poniedziałek — godz. 19.15 „Rozdroże miłości", J. Zawiejskiego.
Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: godz. 19.15 — „Rozdroże miłości", J. Zawiejskiego.
Czwartek: godz. 15.30 i 19.15 — „Rozdroże miłości" J. Zawiejskiego.

TEATR KAMERALNY TUR-a — poniedziałek — godz. 18.30 — „Soczewica koło młyna", St. Flukowskiego.
Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: godz. 18.30 — „Soczewica koło młyna", St. Flukowskiego.
Czwartek: godz. 15.30 — „Powrót posła", Niemcewicza.
Godz. 18.30 — „Soczewica koło młyna", St. Flukowskiego.

SIEDEM KOTÓW — poniedziałek — godz. 18.30 — „[illegible]" [illegible] i [illegible].
Wtorek i środa: Teatr nieczynny.
Czwartek: godz. 18.15 — „[illegible]" [illegible] i [illegible].

TEATR KOLEJARZA „[illegible]" — Środa: godz. [illegible] i 18.30 — „[illegible]", wodewil w 4 aktach [illegible].
Czwartek: godz. [illegible] i 18.30 — „[illegible]".
[illegible] — czwartek: godz. 18 — „[illegible]", koncert.

Centralą gospodarczą ruchu spółdzielczego jest

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.

„SPOŁEM"

W WARSZAWIE

Nadzoruje i koordynuje działalność

SIEDMIU ODDZIAŁÓW OKRĘGOWYCH

oraz SZESNASTU ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH

Delegatura Zarządu „SPOŁEM" na okręg krakowski
w KRAKOWIE ul. św. TOMASZA 43 (telefon 589-20)

Okręgowy Oddział SPOŻYWCZY
rozprowadza towary spożywcze przydziałowe oraz zaopatruje spółdzielnie w artykuły wolnorynkowe po cenach nisko skalkulowanych, walcząc ze zwyżką cen.

Okręgowy Oddział ROLNICZY
dostarcza spółdzielniom rolniczo-handlowym i Samopomocy Chłopskiej towary przemysłowe (akcja „Przemysł dla wsi"), na podstawie składanych przez nie zamówień, a w miarę możliwości produkcyjnych naszego odbudowującego się przemysłu. — Prowadzi skup ziemiopłodów i dostawę tychże na aprowizację miast.

Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski
skupuje jaja i produkty nabiałowe ze spółdzielni mleczarskich, które następnie sprzedaje za pośrednictwem spółdzielni spożywczych w miastach. Dążąc do jak najdalej idącego zmniejszenia różnicy między ceną jednostki tłuszczu wypłacaną rolnikowi a pobieraną od konsumenta, utrzymuje równowagę na rynku mleczarskim i interweniuje na tym rynku w interesie świata pracy.

Okręgowy Oddział Przemysłu Rolnego
kieruje pracą zakładów przemysłowo-rolnych, przejętych przez Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w wyniku reformy rolnej.

Okręgowy Oddział WŁÓKIENNICZY
rozprowadza towary włókiennicze na zaopatrzenie kartkowe i na akcję „Przemysł dla wsi", oraz prowadzi sprzedaż towarów tekstylnych komercyjnych.

Okręgowy Oddział PAPIERNICZY
prowadzi sprzedaż papierów pakowych, przyborów szkolnych, biurowych, druków i materiałów piśmiennych. Wykonuje akcje zlecone przez Min. Oświaty oraz prowadzi dostawy w ramach akcji „Przemysł dla wsi".

Okręgowy Oddział PRODUKCJI
nadzoruje działalność 14 zakładów wytwórczych, przejętych w administrację „Społem" na terenie woj. krakowskiego.

Składajcie datki na Pomoc Zimową

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„NAPRZÓD"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . . 8 zł. Poszukiwanie rodziu i pracy . . 3 zł. W niedzielę i święta o 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", Rynek Główny 30, I. piętro. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 10 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu", Kraków, Rynek Główny 30, I. piętro, — Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie m. Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej, Konto P. K. O. nr. 813, na które można przesyłać prenumeratę „Naprzodu" i należytość za inseraty.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „Wie dza". — Redaguje Komitet Redakcyjny. — Redakcja i Admin.: Kraków, Rynek Główny 30, I p. — Telefon 5-56-53
Przyjęcia codziennie w godz. 11—12. Sekretarz red. przyjmuje codziennie w godz. 10.30—13.30.
Odbito czcionkami Drukarni Spółdz. „Wiedza" Nr 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 2, — Telefon 566 53, M — 14499